

KONGRES PRAWNIKÓW POLSKICH, KATOWICE, 20 MAJA 2017 R.

W Kongresie wzięło udział 1500 przedstawicieli środowisk prawniczych, którzy dyskutowali nad reformą wymiaru sprawiedliwości.

Obrazy otworzyli prezesi instytucji organizującej Kongres: adw. Jacek Trela, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, r.pr. Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych oraz sędzia Krystian Markiewicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”.

Adw. J a c e k T r e l a zwrócił uwagę, że jego nazwisko „Trela”, od końca czyta się „alert”, czyli stan gotowości do działania. I do takiego wspólnego działania na rzecz reformy wymiaru sprawiedliwości są gotowi organizatorzy Kongresu – adwokaci, sędziowie i radcowie prawni. Zaznaczył, że prawnicy mają różne punkty widzenia na pracę sądów, znają trudności, z jakimi borykają się zarówno sędziowie, jak i pełnomocnicy klientów, ale wszyscy pamiętają, że najważniejsi są obywatele, bo to dla nich jest wymiar sprawiedliwości. Podkreślił, że nie trzeba, a nawet nie wolno podejmować działań politycznych wokół wymiaru sprawiedliwości. Są one bowiem antyobywatelskie, szkodzą i naruszają trójpodział władzy.

Spośród zaproszonych gości głos zabrali: minister w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera, prezes Trybunału Sprawiedliwości UE Kean Lenaerts, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego sędzia prof. Małgorzata Gersdorf, Rzecznik Praw Obywatelskich dr Adam Bodnar, szefowa polskiego oddziału Amnesty International Draginja Nadaždin, wiceminister sprawiedliwości dr Marcin Warchoń i europoseł Michał Boni.

Minister A n d r z e j D e r a odczytał list prezydenta Andrzeja Dudy, o następującej treści:

*Uczestnicy i Organizatorzy
Kongresu Prawników Polskich
w Katowicach*

*Szanowni Państwo, Panie i Panowie
Sędziowie!*

*Szanowni Państwo Adwokaci
i Radcowie Prawni!*

*Szanowni Organizatorzy i Uczestnicy
dzisiejszego spotkania!*

Z satysfakcją i aprobatą witam każdą inicjatywę, która w zamysle jej organizatorów ma służyć usprawnianiu funkcjonowania sądownictwa w Polsce. Ufam, że Państwa dzisiejsze spotkanie będzie forum rzeczowej i konstruktywnej wymiany myśli na ten temat. Ze swej strony chcę zwrócić uwagę na zagadnienia, które w tym kontekście uważam za pierwszoplanowe.

Konstytucja określa Rzeczpospolitą jako demokratyczne państwo prawne, którego suwerenem jest Naród. Racją istnienia wszelkich władz – w tym sądów – jest służba obywatelom.

Obywatel powinien mieć pewność, że w wypadku naruszenia jego praw niezwłocznie przyjdą mu z pomocą organy i instytucje powołane do ochrony tych praw. Musi też wiedzieć, że ma rzeczywisty dostęp do pomocy prawnej, realne prawo do obrony oraz do reprezentacji przed organami państwa. Dlatego wszystkich nas powinna niepokoić przewlekłość postępowań, liczba przedawnień spraw o przestępstwa i wykroczenia, a w konsekwencji bezkarność sprawców. Cóż bowiem znaczą przyznane prawa, jeśli droga ich egzekwowania pozostaje niepewna lub nadmiernie długotrwała.

Istotna jest również budowa zaufania obywateli do trzeciej władzy. Powszechnie wyrażanym społecznym oczekiwaniem jest, aby środowisko sędziowskie zdecydowanie i konsekwentnie potępiało wszelkie, choćby incydentalne, nieetyczne działania swoich przedstawicieli. Pozytywnego wizerunku trzeciej władzy nie buduje też nazbyt emocjonalna reakcja sędziów na krytykę ani też zbyt pochopne, a przez to nieprzekonujące kwalifikowanie krytycznych komentarzy jako ataków na zasadę niezależności sądów.

Warto natomiast przypomnieć, iż z gwarancją niezawisłości sędziowskiej ściśle wiąże się nakaz apolityczności. Konstytucja zakazuje sędziom przynależności do partii politycznej oraz prowadzenia działalności publicznej, której nie można pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Uważam, że w ślad za doktryną prawa konstytucyjnego zakaz ten należy rozumieć rozszerzająco. Sędzia nie powinien recenzować działalności innych organów władzy publicznej oraz występować jako strona debaty religijnej, etycznej, światopoglądowej czy politycznej.

Przypominam o tym, ponieważ nadwątlone zaufanie obywateli do rzetelności i bezstronności procedur sądowych oraz do standardów etycznych i zawodowych korporacji prawniczych, a także utrudniony dostęp do pomocy prawnej dla osób niezamożnych i mniej wykształconych jest potencjalnym źródłem patologii i zagrożeniem dla porządku publicznego. Skłania do poszukiwania zastępczych środków ochrony swoich praw i uzasadnionych interesów.

Ufam, że reprezentowane na tym Kongresie środowiska zawodowe gotowe są wesprzeć wszelkie działania zmierzające do zapobieżenia tym groźnym zjawiskom.

Szanowni Państwo, sądy sprawne, bezstronne i szanowane to filar nowoczesnego państwa demokratycznego i warunek jego niezakłóconego rozwoju. Życzę, aby obrady dzisiejszego Kongresu umocniły Państwa przekonanie o konieczności istotnych zmian w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Wyrażam też nadzieję, że nie zabraknie głosów odnoszących się do ram ustrojowych, w których osadzone jest sądownictwo, to znaczy do norm konstytucyjnych. Moje zaproszenie do debaty nad nową Konstytucją skierowane jest do wszystkich Polaków. W sposób naturalny opinie znawców prawa będą przedmiotem szczególnie wnikliwych analiz. Z zainteresowaniem oczekuję na konkluzje Państwa dyskusji dotyczących również tej materii.

Życzę Państwu udanych, owocnych obrad.

Andrzej Duda
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Prezes Trybunału Sprawiedliwości UE *Kea n L e n a e r t s* podkreślił, że mocna demokracja bazuje na mocnym sądownictwie. – *Demokracja jest tak silna jak chronione są indywidualne prawa, zaś efektywność ochrony tych praw oparta jest o silne sądownictwo.* Dodał, że jest świadkiem, jak prawnicy polscy ramię w ramię bronią niezależności sądowniczej w Polsce i wyraził pewność, że obrona będzie skuteczna.

Pierwszy Prezes SN sędzia prof. *M a ł g o r z a t a G e r s d o r f* powiedziała, że Kongres nawiązuje do tradycji przedwojennych zjazdów prawników. Jej zdaniem sytuacja, kiedy sędzia zaczyna być traktowany jak trybik w aparacie państwowym, świadczy nie o sile, a o słabości państwa. Podkreśliła, że politycy „walczą” z sędziami pod hasłem apolityczności. *Sędziowie nie mogą milczeć. Sędzia staje się sumieniem państwa* – mówiła. Wezwała do budowy wspólnej platformy prawników polskich dla zachowania państwa prawnego. Wskazała kilka warunków, które powinny być zrealizowane dla osiągnięcia tego celu, m.in. przywrócenie autorytetu Trybunału Konstytucyjnego, niezależność sądów, ograniczenie kognicji sądów powszechnych (rozszerzenie alternatywnych form rozstrzygania sporów) oraz niezależność prokuratora generalnego. Centralną postacią wymiaru sprawiedliwości jest sędzia i wszyscy prawnicy powinni dbać o jego godny status.

Rzecznik Praw Obywatelskich dr Adam Bodnar, nawiązując do swojej ostatniej wizyty w Europejskim Centrum „Solidarności”, wskazał na zapisy porozumień okrągłego stołu, wśród których podkreślono wagę istnienia niezależnych sądów i niezawisłych sędziów. Wśród sygnatariuszy tego porozumienia był m.in. prof. Adam Strzembosz. Zasady te znalazły się w Konstytucji RP z 1997 r., której – zdaniem rzecznika – nie należy zmieniać. Niezależność sądów i niezawisłość sędziów to nie są zasady abstrakcyjne. Gwarantują m.in. prawo do sądu, ważne dla każdego obywatela. Mówił też, że za zaniedbania legislacyjne ustawodawcy winą obarczani są sędziowie. Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił uwagę na konieczność lepszej komunikacji sądów ze społeczeństwem, jasnego uzasadniania wyroków, tłumaczenia motywów. Za konieczną uznał edukację prawną społeczeństwa, wyjaśnianie, po co są instytucje służące ochronie porządku demokratycznego państwa prawnego i dlaczego trzeba o nie dbać. Zakończył zdaniem: *Niezawisli sędziowie, adwokaci, radcowie prawni to kotwica demokratycznego państwa prawnego. Ciężar tej kotwicy oraz to, czy zdoła utrzymać ciężar naszego państwa na burzliwych wodach, zależy od charakteru, determinacji, kreatywności, poświęcenia oraz odpowiedzialności obywatelskiej wszystkich przedstawicieli tych zawodów.*

Szefowa polskiego oddziału Amnesty International Dr Agnieszka Nardażdzińska mówiła o tym, że obywatel musi mieć ufność w to, że jego sprawami w sądzie zajmować się będą niezawisli sędziowie i niezależne sądy. Każdy musi mieć pewność, że sędziowie nie ugną się pod naciskami władzy czy nagonką medialną ani też groźbą pociągnięcia do dyscyplinarnej odpowiedzialności.

Wiceminister sprawiedliwości dr Marcin Warchoń wyraził nadzieję, że uczestnicy Kongresu będą kierować się interesem społecznym, a nie korporacyjnym. Powiedział, że po 1989 r. środowisko sędziowskie samo się nie oczyściło. Zapewnił, że wprowadzane przez rząd reformy wymiaru sprawiedliwości nie są skierowane przeciwko środowisku prawniczemu, ale są dla tego środowiska. Podkreślił, że zmiany te mają obowiązywać niezależnie od tego, jaka opcja polityczna wygra następne wybory. Wskazał wady wymiaru sprawiedliwości – np. przewlekłość procesów sądowych, ale także przypadki nieetycznych zachowań niektórych przedstawicieli środowisk prawniczych, dodając, że rzutują one na ocenę całego środowiska. Mówił też o stanowisku rządu, który uważa, że konieczne jest utworzenie Izby Dyscyplinarnej w Sądzie Najwyższym. Wymienił też inne cele rządowych reform: uproszczenie procedur, ograniczenie kognicji, zasady powoływania sędziów wg modelu hiszpańskiego. Poinformował o wprowadzonej do projektu ustawy o KRS poprawce (jako efekt opinii OBWE i środowisk prawniczych), zapewniającej samorządom prawniczym możliwość zgłaszania Marszałkowi Sejmu kandydatów do KRS.

Europoseł Michał Bóni odczytał list od grupy kilkudziesięciu europarlamentarzystów z grupy chadeckiej, zielonych, socjalistów i liberałów. Deputowani napisali w nim, że podzielają obawy prawników polskich co do rządowej propozycji reformy sądownictwa. W liście podkreślono, że reforma, poprzez zwiększenie wpływu polityków, zaburzy trójpodział władzy. – *Poszanowanie trójpodziału władzy oraz niezależność sądownictwa są uniwersalnymi wartościami* – podkreślili eurodeputowani.

Kongres debatował w trzech panelach.

W pierwszym, o tytule „Niezależny sąd jako gwarant praw i wolności obywatela”, prelegentami byli sędzia prof. Adam Strzembosz, były Pierwszy Prezes SN, adw. prof. Maciej Gutowski, dziekan ORA w Poznaniu, sędzia Krystian Markiewicz, przewodniczący SSP „Iustitia”, r.pr. prof. Wojciech Popiołek z Uniwersytetu Śląskiego oraz aktor i reżyser Jerzy Stuhr.

Jerzy Stuhr powiedział, że jego obecność jest wyrazem solidarności oraz oczekiwania, że takie inicjatywy są po to, by stawać w obronie jego, jako obywatela. Aktor wyraził nadzieję, że środowiska prawnicze będą głosem w sprawie obrony Konstytucji. – *Są ludzie, którym wolność jest*

do życia bezwzględnie potrzeba, a innym nie jest. Jestem dumny, że jestem wśród ludzi, którym wolność jest do życia bezwzględnie potrzebna – mówił.

Prof. Adam Strzembosz skrytykował reformę proponowaną przez rząd, wskazując, że niesie ona za sobą niebezpieczeństwo upolitycznienia wymiaru sprawiedliwości. Odwołał się do zasad wyboru Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w Norwegii. Prawdą jest, że powołuje go premier, jednak jest to tylko umowny gest. Zaś gwarancją nieupolitycznienia wymiaru sprawiedliwości w tym kraju jest tradycja i opinia publiczna, która w naszym kraju, dotkniętym dekadami komunizmu, nie jest tak silna.

Ostrzegął przed tym również adw. prof. Maciej Gutowski, który przypomniał słowa adw. Kujanka, że *gdy do sądu wchodzi polityka, wychodzi z niego sprawiedliwość. Widać to na przykładzie Trybunału Konstytucyjnego, odartego dziś z autorytetu*. Zwrócił uwagę, że centralnym punktem wymiaru sprawiedliwości jest obywatel. Sądy powinny być poddawane kontroli społecznej, lecz nigdy kontroli władzy politycznej. Niezależność sądów i niezawisłość sędziów jest w interesie obywateli. Poruszył też kwestię wyboru sędziów. Jego zdaniem zawód sędziego powinien być „koroną zawodów prawniczych”. Kryteria awansowania sędziów powinny być czytelne, a sędziowie nie powinni być powoływani przez polityków. Mówił też, że potrzebne są zmiany organizacyjne w sądach, uproszczenie procedur procesowych i dialog z obywatelami.

Sędzia Krystian Markiewicz mówił o proponowanej przez rząd reformie wymiaru sprawiedliwości, zwracając uwagę, że nowelizacja ustawy o KRS zlikwiduje „resztki samorządu sędziowskiego”. Jego zdaniem reformy są potrzebne, ale należy je robić mądrze i zgodnie z Konstytucją, przy udziale społeczeństwa. Opowiedział też o inicjatywie „Iustitii”, która przygotowała projekt ustawy o społecznych sędziach handlowych, którzy mieliby wspierać swoim doświadczeniem i wiedzą sędziów zawodowych. Ma to usprawnić orzekanie w sprawach biznesowych, bez konieczności powoływania ekspertów. Kandydatów miałyby wysuwać organizacje gospodarcze, sędziowie handlowi zasiadali by w składach mieszanych: jeden sędzia zawodowy i dwóch handlowych, byliby wybierani na pięcioletnią kadencję i ponosili odpowiedzialność dyscyplinarną.

Prof. Wojciech Popiołek mówił o konieczności obrony niezależności sądów i niezawisłości sędziów, które nie mogą być rozumiane jako przywilej sędziów, lecz jako prawo obywatela. Prelegent zwrócił uwagę, że istnienie niezależnej władzy sądowniczej powstrzymuje większość przed ograniczaniem wolności przynależnej mniejszościom. Mówił też o korzyściach z polubownego rozwiązywania sporów.

Panel pierwszy zakończono przedstawieniem wniosków:

1. Reformy dotyczące wymiaru sprawiedliwości muszą opierać się na dialogu środowisk prawniczych z obywatelami.

2. Poszanowanie podstawowych praw człowieka oraz wartości konstytucyjnych jest nieprzekraczalną granicą. Prawa te opierają się na niezbywalnej godności każdego człowieka i znalazły potwierdzenie w akcie najwyższego rzędu, przyjętym przez społeczeństwo jako fundament państwa.

3. Przedmiotem troski polityków powinien być szacunek dla orzeczeń sądowych, wydawanych w imieniu naszego państwa, na podstawie prawa. Niszczenie autorytetu sądów uderza w całe państwo i niszczy konieczny w społeczeństwie obywatelskim szacunek do państwa.

4. Niezawisły sędzia jest gwarantem działania władzy państwowej zgodnie z prawem i równości szans słabszych w starciu z silniejszymi.

5. Za celowy uznajemy udział społeczeństwa w wydawaniu orzeczeń i procedurze wyłaniania kandydatów na członków Krajowej Rady Sądownictwa. Procedura ta powinna być nie polityczna, lecz obywatelska.

Panel drugi poświęcony był tematowi: „Profesjonalny pełnomocnik gwarantem

realizacji praw jednostki". Wśród panelistów znaleźli się: adw. prof. UW Katarzyna Biłewska, sędzia dr Grzegorz Borkowski, szef biura KRS, adw. Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska, wicedziekan ORA w Warszawie, r.pr. Leszek Korczak, wiceprezes KIRP, adw. prof. UJ Andrzej Kubas oraz adw. Andrzej Zwara, prezes Ośrodka Badawczego Adwokatury im. adw. Witolda Bayera.

Adw. dr hab. prof. UW Katarzyna Biłewska podkreśliła potrzebę profesjonalnego pełnomocnika w procedurze cywilnej, ponieważ prawo do sądu to także prawo do bycia reprezentowanym. Rolą pełnomocnika jest przeprowadzić obywatela przez procedurę. Adw. Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska poruszyła ważną kwestię coraz częściej odnotowywanych prób zwalniania profesjonalnych pełnomocników procesowych z tajemnicy zawodowej, a nawet obrończej. W 2016 roku do Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie adwokaci zgłosili 15 prób zwolnienia ich z tajemnicy zawodowej, w bieżącym roku – od stycznia do maja – odnotowano takich zawiadomień już 14, w tym także od aplikantów adwokackich. Zwróciła uwagę, że nie wszyscy adwokaci zawiadamiają władze samorządowe o próbach zwolnienia ich z tajemnicy zawodowej. Przypomniała, że tajemnica zawodowa ma charakter gwarancyjny i determinuje właściwe prowadzenie procesu sądowego. Należy jej przestrzegać ze względu na dobro klienta.

R.pr. Leszek Korczak zgodził się z przedmówczynią, że wiedza samorządu o próbach zwalniania prawników z tajemnicy zawodowej to jedynie wierzchołek góry lodowej, o wielu nie są informowani. Zwrócił uwagę, że jeśli radcowie prawni i adwokaci nie zgłaszają prób zwolnienia ich z tajemnicy, władze samorządowe nie mogą odpowiednio zareagować.

Sędzia dr Grzegorz Borkowski mówił o tym, że sędziowie są świadomi, jak ważna jest rola pełnomocnika procesowego. Wyraził żal nad rzeczywistością w polskim wymiarze sprawiedliwości, gdzie sędziowie i adwokaci żyją w izolacji – starają się nie rozmawiać poza salą rozpraw w celu uniknięcia podejrzeń o „dogadywanie się”. Jeszcze 20 lat temu nikt nie miał tych obaw. Podkreślił także, że adwokat jest rzecznikiem wolności i ograniczanie jego praw jest tak naprawdę ograniczaniem praw i wolności obywateli.

Adw. dr hab. prof. UJ Andrzej Kubas odniósł się do wypowiedzi wiceministra Warchoła. Stwierdził, że odnosi wrażenie, iż posługując się tymi samymi terminami, rząd i środowisko prawnicze inaczej je rozumieją. Podkreślił, że uzależnienie wyboru i awansu sędziów od polityków jest niedopuszczalne. Podniósł też, że problem usprawnienia pracy sądów nie wymaga zmiany procedur, a pożądany efekt może nastąpić poprzez umiejętne wykorzystanie uprawnień przez sądownictwo.

Adw. Andrzej Zwara powiedział, że w centrum troski państwa, ustawodawcy i adwokatów ma być zawsze obywatel. Przypomniał, że dziś w Polsce jest ok. 4 mln wykluczonych prawnie obywateli, czyli ludzi znajdujących się poza systemem prawnym. Zwrócił uwagę, że podstawowym instrumentem, który ma np. adwokatura, by zmienić ten stan rzeczy, jest edukacja prawna, nieodpłatna pomoc prawna, pomoc ofiarom przestępstw. Podkreślił też, że samorządy prawnicze powinny odgrywać ważniejszą rolę przy wskazywaniu i ocenianiu kandydatów na sędziów, ponieważ sędzia jest gwarantem praw jednostki.

Panel trzeci przebiegał pod hasłem: „Dostęp do wymiaru sprawiedliwości jako podstawowe prawo człowieka”. Panelistami byli: sędzia Olimpia Barańska-Małuszek, prezes gorzowskiego oddziału Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”, r.pr. Cezary Jezierski, dyrektor Centrum Mediacji Gospodarczej przy KIRP, adw. prof. Piotr Kardas, wiceprezes NRA, r.pr. Ryszard Ostrowski, dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach oraz r.pr. Anna Zalesińska z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Adw. prof. dr hab. Piotr Kardas podkreślił konieczność obrony niezależności sądu, ponieważ sąd jest arbitrem w sporach między obywatelem a władzą publiczną. Zwrócił uwagę, że dostęp do sądu jest niezwykle ważny, wręcz kulturotwórczy, a likwidowanie oddziałów sądu utrudnia

dostęp do wymiaru sprawiedliwości. Nie bez znaczenia jest bowiem odległość, którą obywatel musi pokonać do gmachu sądu. Poruszył też kwestie kognicji sądów oraz uproszczenia procedur procesowych w kontekście usprawniania pracy sądu, a także problem wysokich kosztów procesowych, które ponosi obywatel. Zaakcentował, że rząd ma obowiązek ułatwiać obywatelom dostęp do wymiaru sprawiedliwości, dlatego koszty te powinny być obniżane, na wzór Francji czy Hiszpanii.

Sędzia **Oli m p i a B a r a ń s k a - M a ł u s z e k** mówiła o mediacji, której jest zwolenniczką. Od roku obserwuje pozytywne efekty upowszechniania ugód i mediacji. Według jej obserwacji Polacy jeszcze nie potrafią rozmawiać ze sobą, ale dzięki mediacji uświadamiają sobie, że do sądu można przyjść, by rozwiązać problem, konflikt, a nie po to, by wygrać lub przegrać.

R.pr. **C e z a r y J e z i e r s k i** także chwalił mediację, jako metodę odciążenia wymiaru sprawiedliwości, poszerzania dostępu do niego. Zdaniem prelegenta mediacje dają stronom poczucie sprawiedliwości, rozwiązania problemu. Zaznaczył też, że umiejętność komunikowania się powinna być elementem edukacji prawniczej.

R.pr. **A n n a Z a l e s i ń s k a** mówiła z kolei o potrzebie i niedostatkach działania elektronicznego biura podawczego w sądach. To narzędzie znacząco pomaga w komunikacji między obywatelem a sądem.

Po części panelowej nastąpiła dyskusja, w której głos zabrali m.in. adwokaci: Mikołaj Pietrzak, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, Natalia Klima-Piotrowska, Ryszard Kalisz, Agata Rewerska, Emilia Barabasz.

Zwienieczeniem Kongresu było przyjęcie następującej uchwały:

UCHWAŁA KONGRESU PRAWNIKÓW POLSKICH

Priorytetem wymiaru sprawiedliwości XXI wieku powinna być pełna realizacja prawa do sądu w demokratycznym państwie prawa przy zapewnieniu efektywności i szybkości postępowania.

Sądownictwo XXI wieku powinno być przyjazne obywatelowi – proste i dostępne.

Misją niezależnego sędziego XXI wieku powinno być wymierzanie sprawiedliwości poprzez rozstrzyganie i rozwiązywanie sporów, przy niezbędnej dbałości o zachowanie konstytucyjnych i wspólnotowych praw obywateli.

Postulat dobrej reformy wymiaru sprawiedliwości XXI wieku wymaga podjęcia szerokiej dyskusji w trzech podstawowych obszarach:

- *po pierwsze, organizacji sądów w taki sposób, aby zapewnić w nich efektywność udzielanej ochrony prawnej,*
- *po drugie, uproszczenia procedur i wprowadzenia instytucji sprzyjających szybkiemu zakończeniu sporów,*
- *po trzecie, zagwarantowania niezależnego i transparentnego sądownictwa jako warunku koniecznego w niezawisłym orzekaniu przez konkretnego sędziego.*

Konieczne jest zaangażowanie w proces legislacyjny kapitału społecznego, jakim jest potencjał intelektualny stutysięcznej rzeszy prawników polskich oraz skupiających ich samorządów zawodowych i stowarzyszeń.

Należy powołać Społeczną Komisję Kodyfikacyjną, reprezentującą różne zawody prawnicze. Pierwszym jej zadaniem powinno być opracowanie i przekazanie podmiotom posiadającym inicjatywę ustawodawczą konkretnych projektów ustaw lub nowelizacji w sprawach będących tematem Kongresu.

Apelujemy o zaprzestanie i w przyszłości unikanie antagonizujących postaw w relacjach prawa i polityki w prowadzonych debatach. Chcemy działać razem, a nie przeciw sobie, w imię nadrzędnego dobra, jakim jest stabilne demokratyczne państwo prawne służące ludziom.

W Kongresie uczestniczyło 454 sędziów, 435 adwokatów, 304 radców prawnych oraz 388 przedstawicieli innych zawodów prawniczych. Wśród gości na Kongres przybyli m.in. (oprócz wymienionych wyżej): sędzia Dariusz Zawistowski, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa wraz z członkami KRS-u, sędzia prof. Stanisław Biernat, wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego, sędzia Wojciech Hermeliński, przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej, Nuria Diaz Abad, prezes Europejskiej Sieci Rad Sądowniczych, prof. Martin Krygier z University of New South Wales (Sydney), a także przedstawiciele środowisk akademickich – krajowych i zagranicznych.

Więcej relacji z Kongresu Prawników Polskich znajduje się na stronie adwokatura.pl. Zapis wideo całego Kongresu znajduje się na stronie YouTube na kanale Adwokatury Polskiej.

Izabela Matjasik, Joanna Sędek, Biuro Prasowe NRA

Pełną treść wystąpień adwokatów biorących udział w panelach oraz adw. Mikołaja Pietrzaka publikujemy poniżej.

Wystąpienia adwokatów podczas Kongresu Prawników Polskich

**ADWOKAT JACEK TRELA,
PREZES NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ**

Dostojni Goście,
Szanowni Państwo

Przypadł mi w udziale zaszczyt rozpoczęcia Kongresu Prawników Polskich w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej, w imieniu Adwokatury Polskiej. Ten Kongres to wydarzenie bez precedensu w historii Polski.

Na początek jeden wątek osobisty. Zaraz wyjaśnię, dlaczego. Wątek związany jest z moim nazwiskiem, Trela, które od tyłu czyta się „alert”.

Alert to jest stan gotowości do wspólnego działania. My, sędziowie, adwokaci i radcowie prawni, jesteśmy w stanie gotowości do wspólnego działania na rzecz reformowania polskiego wymiaru sprawiedliwości. Mamy różne doświadczenia, widzimy pracę wymiaru sprawiedliwości z różnych stron. Sędziowie zza stołów sędziowskich, z pokojów pracy widzą jej utrudnienia i ograniczenia. My, adwokaci, radcowie prawni, jesteśmy z drugiej strony sali sądowej. Widzimy pracę sądów oczyma naszych klientów, obywateli, czyli osób najważniejszych w wymiarze sprawiedliwości. Bo sądy mają być dla obywateli, nie odwrotnie. I co widzimy oczyma naszych klientów, oczyma obywateli? Nadmierny formalizm niektórych procedur sądowych. Długo oczekujemy na wydanie rozstrzygnięcia w sprawie. Jesteśmy świadkami nie dobrej komunikacji, a czasami w ogóle jej braku, między sądem a pełnomocnikami czy stronami. Czasami czytamy niejasne decyzje procesowe, które trudno jest nam zinterpretować i wytłumaczyć obywatelom. I wreszcie widzimy problemy z wyznaczaniem i z pracą biegłych.

To ledwie kilka z poważnych mankamentów pracy sądów. A nie są to zresztą mankamenty wyłącznie polskie, dotyczą one sądownictwa w całej Europie.

Dzisiaj zebraliśmy się tutaj, na Kongresie Prawników Polskich, właśnie po to, żeby podjąć debatę, w jaki sposób usunąć te mankamenty z pracy wymiaru sprawiedliwości. Tak, by wymiar sprawiedliwości, by sądy polskie działały sprawnie, a wyroki w sprawach zapadały

w rozsądnym czasie, bo przecież to jest istota prawa do sądu, tego prawa, które służy każdemu obywatelowi.

Wierzmy, że jesteśmy w stanie dzisiaj, w tej debacie, podjąć konstruktywne wnioski i że my, prawnicy, ale również politycy, a w szczególności politycy rządzący, możemy wyjechać z Katowic z przekonaniem, że warto podjąć działania w celu osiągnięcia sprawnego wymiaru sprawiedliwości w imię dobra obywateli. Wierzmy, że wyjedziemy też z takim przekonaniem, że nie trzeba, a nawet nie wolno podejmować działań politycznych wokół wymiaru sprawiedliwości, są one bowiem antyobywatelskie, szkodzą jego reformie. To, że są nazywane reformą wymiaru sprawiedliwości, nie zmienia faktu, że nie mają żadnych znamion reformy, reformowania w takim rozumieniu, jakie przedstawiłem przed chwilą. To, co jest niezwykle istotne, to że takie działania polityczne naruszają odrębność sądów od innych władz. Naruszają konstytucyjny wzorzec trójpodziału władzy.

Kończąc i korzystając z tego, że obecne są media, chcę zwrócić się za ich pośrednictwem do obywateli. W przestrzeni medialnej podawane są w ostatnim czasie przykłady złych, nagannych, patologicznych zachowań członków wymiaru sprawiedliwości. Prowadzona jest narracja, mająca na celu przekonać opinię publiczną, że te przykłady rozlewają się na cały obraz, na cały stan, kondycję wymiaru sprawiedliwości. Jest to narracja nieprawdziwa i szkodliwa. Bardzo łatwo zburzyć nią autorytet sądów, szczególnie w tak młodej demokracji, jaką jest Polska, a potem bardzo trudno będzie ten autorytet odbudować. Zburzenie go będzie prowadzić do anarchizacji życia publicznego. Poszkodowanymi z tego powodu będziemy my wszyscy. I ja, jako prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, mówię stanowczo – nie.

Dziękuję bardzo za uwagę.

ADWOKAT PROF. DR HAB. MACIEJ GUTOWSKI

Szanowni Państwo, bardzo dziękuję za możliwość zabrania głosu w tym panelu. To wielki zaszczyt móc przed Państwem wystąpić, to olbrzymi przywilej mówić o niezawisłości sędziowskiej, filarze wymiaru sprawiedliwości, którego istotą jest bezstronność, niezależność, samodzielność, wolność od jakichkolwiek wpływów sędziego. W szczególności od wpływów politycznych. Bo gdy do sądu wchodzi polityka, wychodzi z niego sprawiedliwość. Co się stanie, gdy sędzia zostanie poddany politycznej presji, doskonale widać na przykładzie Trybunału Konstytucyjnego, sądu odartego dziś z autorytetu, ze zdolności do pełnienia funkcji bufora, który czyści wymiar sprawiedliwości z niekonstytucyjnych krzywd obywateli. Krzywd, które wrócą przed oblicze sądu, bo obywatel skrzywdzony zawsze poszuka sprawiedliwości. Sędzia niezawisły to sędzia podległy Konstytucji i ustawom. Ale nie tekstowi prawnemu odzwierciedlonemu na papierze, lecz prawidłowo wyinterpretowanej normie zgodnej ze wszystkimi regułami wykładniczymi, w tym z regułą *lex superior derogat legi inferiori*, w ostateczności pozwalającej sędziemu na orzeczenie bezpośrednio na podstawie normy konstytucyjnej o prawach i obowiązkach obywateli. To nie jest czysta teoria. Dzięki uprzejmości prezesów sądów powszechnych wspólnie z panem prof. Kardasem zbadaliśmy ostatnio kilkaset spraw, w których sądy orzekały na podstawie Konstytucji. Współstosując ją, stosując bezpośrednio, interpretując prokonstytucyjnie. To się dzieje w sądach w interesie obywateli szukających sprawiedliwości. Bo pozwolę sobie nie zgodzić się z panią Pierwszą Prezes Sądu Najwyższego, profesorem Małgorzatą Gersdorf. Centralnym punktem wymiaru sprawiedliwości nie jest sędzia. Jest obywatel. O Konstytucji trzeba poważnie debatować, ale by poważnie mówić o Konstytucji, trzeba na poważnie ją stosować. Sędzia, kiedy orzeka, co jest prawem, ma olbrzymią władzę. Wymaga ta władza odpowiedzialności. Dlatego niezawisłość sędziowska musi być ujmowana nie tylko w tym wąskim ujęciu, przez pryzmat praw sędziego i jego atrybutów, lecz przez pryzmat obowiązków,

które wynikają przede wszystkim z art. 45 Konstytucji i prawa obywatela do sprawiedliwego, bezwzględnego orzeczenia przez niezawisły i bezstronny sąd. To dopiero legitymizuje sędzię w pełni. Nie samo powołanie na podstawie Konstytucji, lecz zdolność do orzekania w interesie obywateli. Ta legitymacja w szerszym znaczeniu wymaga poddania sądów kontroli społecznej, bo nie ma władzy bez kontroli. Nigdy władzy politycznej. Aby ta szeroko pojmowana niezawisłość sędziowska w interesie realizacji obowiązków względem obywateli była w pełni urzeczywistniona, konieczny jest sprawny, świetnie działający wymiar sprawiedliwości. Nie ulega wątpliwości, że konieczne są zmiany. Bo tylko jeśli one będą dokonane, niezawisłość sędziowska stanie się warunkiem wystarczającym, a nie tylko koniecznym prawidłowo działającego wymiaru sprawiedliwości. Konieczne są zmiany instytucjonalne, by urzeczywistnić postulat sędzię jako korony zawodów prawniczych. Sędzię, do którego to zawodu powoływani są najlepsi prawnicy. Według czytelnich procedur, czytelnich zasad, poddanych opinii społecznej, organizacji społecznych, samorządów zawodowych, wydziałów prawa z uwzględnieniem koniecznej debaty, która pozwala wyświetlić przeszłość zawodową sędzię. I wszystkie kwestie, które mają wpływ na jego zdolność do prawidłowego orzekania. Konieczne są czytelne i jasne kryteria awansowe, powoływanie sędziów funkcyjnych, prezesów nigdy przez polityków. Samorząd sędziowski w pełni reprezentatywny. Do tego zmierzał projekt Iustitii, odrzucony zresztą w pierwszym czytaniu. Konieczne są zmiany organizacyjne i towarzyszące im zmiany normatywne. Konieczne jest wyprowadzenie przytłaczającej władczości z sądów. Dwóch adwokatów poznańskich uczestniczyło w kolizji na nartach. Wybrali się do sądu położonego w małej alpejskiej miejscowości. Wchodzą na salę rozpraw, sędzia na nich patrzy, mówi: panowie w garniturach? Proszę, przebierzcie się w kombinezony narciarskie, przypinamy narty, jedziemy na stok. Wydam orzeczenie na nartach. Muszę zobaczyć, jak to się stało. Bez uszczerbku dla powagi wymiaru sprawiedliwości. Bez atrybutów władzy, bez łańcucha, bez togi. Bo to orzeczenie ma się bronić. Konieczne jest otwarcie się na obywateli. Rozmowa obywatela z sądem, z sędzią, czy przez pełnomocnika, czy bezpośrednio, w myśl zasady: jeśli boisz się rozmawiać, jak możesz nie bać się sądzić. Konieczne jest usprawnienie modelu orzekania, w którym odroczenia nie zawsze wynikają z prostej konieczności. Niekiedy niestety są one efektem niewłaściwej organizacji bądź po prostu przyzwyczajęń. Uproszczenie procedur to rzecz oczywista. Być może konieczność oparcia ich na wspólnym rdzeniu po to, by łatwiej sądzić sprawy interdyscyplinarne. Wspomnę o zgodzie sądu na złożenie pisma procesowego, której kompletnie nie rozumiem. O błędnym paradygmacie wykładniczym, zgodnie z którym jedyną receptą na sprawiedliwe i szybkie orzekanie ma być usprawnienie postępowania dowodowego. Być może trzeba pomyśleć o przerwaniu części obowiązków na strony. Pomyśleć o pisemnych zeznaniach, być może ograniczyć nieco przeceniany w polskim sądownictwie dowód osobowy. I wreszcie zmiany w zarządzaniu oraz zmiany normatywne towarzyszące temu. Zrozumienie, że sądy to ludzie. Że aby był dobry sąd, konieczny jest dobry sędzia. Konieczny jest dialog z sędziami, z adwokatami, z radcami prawnymi o tym, jak ma wyglądać wymiar sprawiedliwości, dlatego że tylko oni to prawidłowo widzą w tych detalach, które decydują w istocie o jego sprawności. Kluczem do dobrego sądu jest dobry sędzia. Bo dobry sędzia i z kiepską procedurą szybko i sprawnie rozpozna sprawę, a kiepskiemu i najlepsza procedura nie pomoże. Konieczne jest sięgnięcie do niedocenianej przez prawników dziedziny zarządzania zasobami ludzkimi. To brzydka nazwa, ale w dziedzinie zarządzania przyznawane są nagrody Nobla. Zrozumienie, że ludzi do efektywnej pracy trzeba motywować. Rozumie to biznes doskonale, że motywacja przy pomocy sankcji jest przeciwnie skuteczna, przy pomocy zagrożenia dyscyplinarnego można kogoś wycofać, ale nigdy nie zmotywować do pracy efektywnej. Być może nie wszystkie wypracowane modele premiowania się kłócą z niezawisłością sędziowską, bo przecież trzeba pamiętać o tym, że zarządzanie odrzuca możliwość zarządzania przedsiębiorstwem, w którym pracownika nie można nagrodzić, nie można ukarać pieniężnie, nie można przenieść go na inne stanowisko,

nie można mu wydać polecenia służbowego i nie można go zwolnić, jeśli nie znajdzie się dających się pogodzić z niezawisłością sędziowską środków pozytywnego motywowania profesjonalnych prawników, nie wyzwoli się w nich pokładów efektywności. Konieczne jest sprofesjonalizowanie zarządzania sprawami takimi prostymi kwestiami, jak czasem pracy, obiegiem akt, wezwaniami na rozprawę, opiniami biegłych, być może kosztami, tym naprawdę nie muszą zajmować się sędziowie. Nie na tym mają znać się. Mają się znać na sprawiedliwym i słusznym orzekaniu. Szanowni Państwo, być może niektóre z myśli przedstawionych przeze mnie są śmiałe. Ale muszę się Państwu przyznać, że gdy w tym tygodniu uświadomiłem sobie znaczenie umowy o dzieło i instytucji outsourcingu dla orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, to uznałem, że niewiele też jest zbyt śmiałych, żeby można było o nich powiedzieć. Dziękuję uprzejmie.

ADWOKAT DR HAB. PROF. UW KATARZYNA BILEWSKA

Wymiar sprawiedliwości to obywatele.

Powinniśmy o tym pamiętać i to powtarzać.

Aby obywatel był należycie w wymiarze sprawiedliwości reprezentowany, jego pełnomocnik musi być w tym systemie należycie umocowany. Dochodzenie praw przed sądem, sporządzanie pism procesowych, przygotowanie argumentacji prawnej są to wszystko ogromnie skomplikowane z perspektywy obywateli aktywności i wymagają wsparcia profesjonalnego pełnomocnika: adwokata, radcy prawnego.

Tak naprawdę istotą umocowania, punktem wyjścia do umocowania profesjonalnego pełnomocnika w wymiarze sprawiedliwości jest art. 45 Konstytucji. Trudno sobie wyobrazić przy obecnej skomplikowanej sytuacji prawnej, w gąszczu przepisów, obywatela w procesie sądowym bez pełnomocnika. Prawo do sądu w rozumieniu art. 45 Konstytucji to jest także prawo do bycia rzetelnie i profesjonalnie reprezentowanym.

Powiem o procedurze cywilnej, która jest mi szczególnie bliska. Procedura cywilna niewątpliwie opiera się na formalizmie. I to nie jest zarzut. Nie należy traktować tego w kategoriach wady systemu, bo rygory formalizmu są wprowadzone po to, żeby zapewnić standardy orzekania i żeby zapewnić sprawność orzekania. Istota reprezentacji obywatela polega na tym, żeby go przeprowadzić przez tę procedurę i to jest rola profesjonalnego pełnomocnika.

Będzie tu jeszcze mowa o art. 207 Kodeksu postępowania cywilnego. To jest przepis, który miał w swojej intencji spowodować, żeby procesy odbywały się sprawnie. I one mogą odbywać się sprawnie przy użyciu tego instrumentu, ale wówczas, kiedy partnerem sędziego na sali sądowej jest profesjonalny pełnomocnik. Obywatele bardzo często nie zdają sobie sprawy z tego, jak działają obecne reguły składania pism sądowych, przedstawianie dowodów w postępowaniu. Przy najbardziej skrajnym scenariuszu może się zdarzyć (w obecnym brzmieniu przepisów procedury cywilnej), że strona może złożyć w postępowaniu tylko pozew i odpowiedź na pozew. Rolą pełnomocnika jest, ażeby skorzystał z instrumentów, jakie daje art. 207 Kodeksu postępowania cywilnego. A trudno oczekiwać od obywatela, żeby on to wiedział sam. Stąd rola pełnomocnika w procedurze cywilnej – chociażby w tym zakresie.

Chcę powiedzieć proszę Państwa słów kilka o sporach, w których jak w soczewce skupia się dysproporcja w sile i w sytuacji stron procesu. Mianowicie chcę powiedzieć o sporach pomiędzy obywatelem a Skarbem Państwa. Prokuratoria Generalna Skarbu Państwa szczyty się statystykami wygrywanych spraw w imieniu Skarbu Państwa. Rzeczywiście, to są sprawy, w których statystyki są nieubłagane. To znaczy powodztwa są w ogromnej większości oddalane, a zasądzone odszkodowania minimalne – symboliczne. To widać zwłaszcza w sferze zadośćuczynień.

Sprawy przeciwko Skarbowi Państwa to też są sprawy, które bardzo wpływają na poczucie sprawiedliwości obywateli. Bo jeżeli krzywdę wyrządza własne państwo działające w sferze *imperium*, to jest to obszar szczególnie dotkliwy dla poczucia sprawiedliwości, więc tym bardziej należy zadbać o to, żeby te sprawy były rozstrzygane w takim poczuciu, że państwo zadośćuczyni za szkody przez siebie wyrządzone. A tymczasem, proszę Państwa, właśnie statystyka jest taka, a nie inna.

I powstaje pytanie: jakie jest źródło porażek obywateli w sporach ze Skarbem Państwa? To jest proszę Państwa tak, że obywatel tak naprawdę decyduje, czy idzie do sądu i sędzi się z własnym państwem, podejmuje w oparciu o własne poczucie krzywdy. I ktoś to poczucie musi zweryfikować. Tym kimś powinien być profesjonalny pełnomocnik. To są sprawy ogromnie trudne, bo nasycone dużym ładunkiem emocjonalnym, ale też bardzo trudne od strony prawnej. To są sprawy, w których najczęściej wymagany jest prejudykat, jeżeli to są sprawy dotyczące błędów władzy publicznej. To są sprawy, w których ciężar dowodu spoczywa na obywatelu. Dlatego, proszę Państwa, jest istotne, żeby w tych sprawach pojawiali się pełnomocnicy. Oni są tutaj nie tylko gwarantem prawidłowej procedury, ale oni są też gwarantem wsparcia dla obywatela w tym najtrudniejszym z możliwych procesów, kiedy właśnie sędzi się z własnym państwem.

Pełnomocnik w takich sprawach ma szczególną rolę. Wracam do statystyki związanej z liczbą rozstrzyganych negatywnie dla obywateli spraw. Przy tak skomplikowanej formule dochodzenia roszczeń, przy prejudykacie, przy ciężarze dowodu, który wymaga wykazania szkody, bezprawności, związku przyczynowego, rolą pełnomocnika jest spotkać się z obywatelem i powiedzieć mu w sposób niezależny i bezstronny, czy ma w tej sprawie szansę, czy powinien angażować swój czas, pieniądze i emocje na ten spór. I tylko pełnomocnik, który jest niezależny, w stosunku do którego obywatel nie będzie miał poczucia, że doradza mu ktoś, kto stoi po drugiej stronie, może odegrać tę rolę w gruncie rzeczy uzdrawiającą w relacji do wymiaru sprawiedliwości w tego typu sprawach. Bo jeżeli obywatel na właściwym etapie otrzyma prawidłową analizę tej sprawy, prawidłową ocenę szans tej sprawy, to być może nie podejmie decyzji o sądzeniu się z własnym państwem i nie będzie przeżywał frustracji antypaństwowej związanej z negatywnym rozstrzygnięciem tego sporu.

Dlatego jeszcze raz podkreślam, w tych szczególnie wrażliwych sprawach niezależny pełnomocnik, taki, w stosunku do którego obywatel ma poczucie niezależności wobec władzy publicznej, jest szczególnie ważny. Dwa słowa podsumowania, które wydaje się być istotne.

Pełnomocnicy procesowi działający w sprawach cywilnych wiedzą, że Polska jest krajem pozwanych. Procedura cywilna jest tak ukształtowana, że to powód z uwagi na ciężar dowodu bierze na siebie ciężar organizacji procesu w tym sensie, że on musi swoich racji dowodzić. Jeżeli pozwanym w sprawie jest Skarb Państwa, to sytuacja jest szczególnie trudna, bo nie dość, że działa pewna natura sytuacji uprzywilejowująca pozwanego, to jeszcze za tym pozwanym stoi aparat władzy publicznej, a po drugiej stronie jest obywatel. Rolą pełnomocnika jest tę nierównowagę naturalną nieco zniwelować. Stąd być może należy się zastanowić nad tym, o czym już kiedyś była dyskusja na jednej z konferencji dotyczących modelu reprezentacji w sprawach cywilnych. Należy się zastanowić nad szerszym udziałem i zapewnieniem obywatelom szerszego udziału pełnomocników w sprawach przeciwko Skarbowi Państwa. To jest nasza rola. Nie tylko jesteśmy obrońcami w sprawach karnych, ale powinniśmy bronić interesów obywateli w stosunku do Skarbu Państwa w obszarze prawa cywilnego. Oczywiście można formułować postulaty dotyczące zmian w prawie materialnym. To też należy robić. Być może należy się zastanowić nad rozkładem ciężaru dowodu. Ale przede wszystkim powinniśmy korzystać z tego, co mamy, czyli z grona profesjonalnych pełnomocników, którzy mogą wesprzeć obywatela w tego typu sporach. Dziękuję bardzo.

**ADWOKAT KATARZYNA GAJOWNICZEK-PRUSZYŃSKA,
WICEDZIEKAN ORA W WARSZAWIE**

Proszę Państwa, wybitna kanadyjska pisarka, od lat żelazna kandydatka do literackiego Nobla, Margaret Atwood w swojej powieści *Opowieść podręcznej*, którą napisała w 1984 roku w Berlinie Zachodnim, myśląc o roku 1984 George'a Orwella, wyraża uniwersalną dla współczesnego społeczeństwa konstatację: „Zwyczajne to to do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Teraz może wam się to nie wydawać zwyczajne, ale po jakimś czasie się wyda. To się stanie zwyczajne”. Myśl ta wydała mi się dobrym punktem wyjścia do rozważań nad nasilającym się zjawiskiem akceptacji i przyzwolenia dla niepokojąco częstego zwalniania z tajemnicy adwokackiej i tajemnicy radcowskiej profesjonalnych pełnomocników. Zjawiska, które nigdy nie powinno przybierać dużej skali lub zwyczajnie nigdy nie powinno mieć miejsca. Wyrażam głębokie zaniepokojenie środowiska adwokackiego tą tendencją. W całym ubiegłym 2016 roku Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie odnotowała 15 zawiadomień adwokatów dotyczących prób zwolnienia z tajemnicy adwokackiej związanej z udzielaną przez nich pomocą prawną. W tym roku tych zawiadomień wpłynęło już 13, a w dniu wczorajszym 14. zawiadomienie. To prawie tyle, ile w uprzednim całym roku. Informacje napływają nie tylko ze strony adwokatów, ale także, co niepokojące, ze strony aplikantów adwokackich. Środowisko adwokackie obserwuje ewidentny skok w zakresie korzystania z tego środka dowodowego i dostrzega, że przestał mieć on charakter rzadki, sporadyczny, być może nawet uzasadniony. Te informacje pochodzą wyłącznie z obszaru izby warszawskiej i są oficjalnymi informacjami. Nie możemy wykluczyć, że te zdarzenia dotyczą także kolegów i koleżanek, którzy nie decydują się na zawiadomienie władz samorządowych. Cytat z powieści Margaret Atwood obrazuje, moim zdaniem w sposób sugestywny, obawę przed spowszednieniem i akceptacją – przenosząc to na nasze realia – niebezpiecznej dla funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości praktyki. Przerazający stan spowszednienia zjawiska, które pierwotnie budzi jednoznaczny, zdecydowany sprzeciw, następnie staje się częste i zaczyna wzbudzać poczucie uzasadnienia obecności, a następnie tak powszednie, że staje się po prostu zwyczajne – stanowi wielkie zagrożenie dla istoty tajemnicy adwokackiej i radcowskiej. Czym jest tajemnica zawodowa? Jest fundamentem relacji opartej na zaufaniu między pełnomocnikiem a jego klientem, w tym tak że klientem instytucjonalnym, za którym przecież zawsze stoi człowiek. Jest oczywiście niezbędnym filarem wymiaru sprawiedliwości, determinującym możliwość przeprowadzenia rzetelnego i prawidłowego procesu. Zgodnie z przepisem art. 6 ust. 1 Prawa o adwokaturze adwokat obowiązany jest do zachowania w tajemnicy wszystkiego, o czym dowiedział się w związku z udzielaniem pomocy prawnej. Tajemnica ma charakter gwarancyjny, służy naszemu klientowi, jest naszym obowiązkiem wobec klienta. Myślę, że dla pojmowania wagi niezbędności poszanowania tajemnicy zawodowej jest właściwe jej zrozumienie, że ma ona znaczenie przede wszystkim dla obywatela. Błędem byłoby postrzeganie jej jako źle pojmowany przywilej prawnika. Naturalnie tą ochroną objęte są także informacje zebrane w dokumentach, w aktach sprawy, zgromadzone w kancelarii, która w sytuacji, w której dochodzi do ewentualnego przeszukania miejsca wykonywania zawodu przez adwokata czy radcę prawnego, związana jest z jego niezbędnym obowiązkiem zabezpieczenia ich w taki sposób, aby nigdy nie dostały się w ręce jakiegokolwiek władzy. Dodatkowo zaryzykować można twierdzenie, że nie sprzyja zwiększeniu poczucia ochrony tajemnicy zawodowej jej rozdzielenie na tajemnicę o charakterze bezwzględnym i o charakterze względnym, czyli jej swoista relatywizacja. I rzeczywiście część praktyków nie zgadza się z potrzebą tej dyferencji, wskazując, nie bez racji, że obrońca objęty tym bezwarunkowym charakterem swojego zobowiązania i treścią art. 178 k.p.k. nie powinien nigdy znaleźć się w sytuacji konieczności złożenia zeznań w charakterze świadka, a jego zawodowy kolega, który nie jest obrońcą, być może już tak. Warto też wskazać, że przy-

czynny zwalniania adwokatów czy radców z tajemnicy nie bywają podyktowane dobrem klienta w kontekście także co jakiś czas dyskutowanej możliwości złożenia przez adwokata bądź radcę prawnego zeznań w charakterze świadka w sytuacji, gdyby uznać klienta za jej wyłącznego dysponenta, a ich treść była dla niego korzystna. Postanowienia o zwolnieniu z tajemnicy adwokackiej w większości wypadków opierają się o przepis art. 180 § 2 k.p.k. Pochopne, nierozważne w rozumieniu pojmowania istoty wagi tajemnicy zawodowej, a może właśnie bardzo przemyślane, a nade wszystko wyręczające inne źródła dowodowe zwalnianie z tajemnicy zawodowej, inicjowane głównie przez organy ścigania, jest możliwe ze względu na ocenne i łącznie występujące przesłanki art. 180 § 2 k.p.k., czyli dobro wymiaru sprawiedliwości, i to że okoliczności nie można ustalić na podstawie innego dowodu. Co się kryje pod tymi pojęciami? Owa niezbędność ma oczywiście służyć sądowi, to rozumiałe, ale nie jest przecież jednoznaczna z ideą sprawiedliwości. Poza tym w sytuacji zwalniania z tajemnicy zawodowej adwokata lub radcy prawnego na etapie toczącego się postępowania przygotowawczego nie będzie ona działaniem w interesie wymiaru sprawiedliwości. Wszak organy ścigania nie zostały wpisane w katalog instytucji wymiaru sprawiedliwości i nie są umieszczone w art. 145 Konstytucji. Poza tym warto dostrzec, że pojęcie niezbędności może usprawiedliwiać zaniedbania, ewentualną nieporadność i pójście na tak zwane skróty przez organy ścigania, które coraz częściej występują do sądów o zwolnienie z tajemnicy adwokackiej lub podejmują wbrew zakazowi samodzielne próby ich przesłuchiwania. Przenosząc to na praktykę i uzasadniając obawy środowiska adwokackiego, chcę Państwu opisać dwa przypadki, jakie w ostatnich miesiącach dotarły na ręce dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie.

Pierwszy sprowadza się do wezwania i próby przesłuchania w charakterze świadka obrońcy podejrzanego z jednoczesną próbą odtworzenia mu nagrania rozmowy telefonicznej między nim jako obrońcą a jego klientem w tym postępowaniu i próby przesłuchania go na okoliczności będące przedmiotem tej rozmowy. Pomimo powołania się na przepis art. 178 k.p.k. oraz art. 6 PoA przez obrońcę doszło do jego ponownego wezwania na przesłuchanie. Drugi przykład to sprawa, w której prokurator, błędnie wskazując na przepis § 1 art. 180 k.p.k., wydał samodzielnie postanowienie o zwolnieniu adwokata będącego pełnomocnikiem spółki z tajemnicy i podjął próbę jego przesłuchania. To tylko wycinek z zawiadomień adwokatów z obszaru właściwości izby warszawskiej. Członkowie samorządu adwokackiego każdorazowo reagują na te informacje, uczestniczą w posiedzeniach sądów rozpoznających zażalenia, usiłują uczestniczyć w czynnościach organów ścigania, konstruują stanowiska i przekazują je na ręce władz sądów i prokuratur, rozmawiają z zainteresowanymi adwokatami i z aplikantami adwokackimi.

Co nam grozi, jeśli zwalnianie z tajemnicy zawodowej, adwokackiej i radcowskiej, spowszednieje i stanie się zwyczajem, w myśl antyutopii Margaret Atwood? Najlepiej odpowiedzieć na to pytanie, uświadamiając sobie kolejny raz, czym w istocie jest tajemnica i co jej zawdzięczamy. Warto podkreślić, że urzeczywistnia pełnię praw człowieka i obywatela, czyniąc profesjonalnych pełnomocników gwarantami ich przestrzegania wobec tych, którzy powierzyli im swój los, życie, wolność, majątek. Wyraża konstytucyjnie chronione prawo do wolności i ochrony tajemnicy komunikowania się. Gwarantuje prawo do prawidłowego i rzetelnego procesu wymierzania sprawiedliwości, wyrażające się w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Jest fundamentem wykonywania niezależnego i wolnego zawodu adwokata i radcy prawnego.

Dlatego w czasach, kiedy poczucie prywatności ulega stałemu ograniczaniu, musimy chronić tajemnicę zawodową, pamiętając, że to prawa obywatelskie i zapewnienie im ochrony powinny znajdować się na pierwszym miejscu obowiązków władzy państwowej, nie zaś pragmatyzm organów ścigania.

ADWOKAT DR HAB. PROF. UJ ANDRZEJ KUBAS

Proszę Państwa, przysłuchiwałem się bardzo uważnie dzisiejszym wypowiedziom i mam wrażenie, że mamy do czynienia trochę z sytuacją polegającą na przekonywaniu przekonanych. To znaczy mówimy o tym, jaką wartość ma niezawisłość sędziowska, co do której wszyscy doskonale wiemy, że jest ona niezbędnym elementem każdego państwa aspirującego do roli państwa praworządneho. Wypowiedzi pana wiceministra sprawiedliwości wysłuchałem starannie i z uwagą, nie opuszczając tej sali – chociaż na stojąco; nie zmniejsza to wszakże stopnia percepcji tego, co pan minister powiedział. Otóż odnoszę takie wrażenie, że poruszamy się trochę w sferze postprawdy, to znaczy posługujemy się tymi samymi słowami, tymi samymi pojęciami o niezawisłości, o roli sądów, o konieczności usprawnienia wymiaru sprawiedliwości, do pewnego stopnia tymi samymi schematami myślenia, ale rozumiemy pod tymi pojęciami coś zupełnie innego. Mam wrażenie, że dla Ministerstwa Sprawiedliwości i zapewne dla całej aktualnie rządzącej formacji politycznej dobre sądy, a w nich – „dobrzy sędziowie”, to sądy sprawne, czyli takie, które orzekają szybko, pokonując bez skrupułów „imposybilizm prawniczy”. Jednocześnie zakłada się, że owi sprawni sędziowie będą orzekali tak, jak tego będzie oczekiwał „suweren”, a tak naprawdę władza, czyli grupa funkcjonariuszy państwowych, którzy będą decydować o losie. Wielokrotnie była tutaj mowa o sytuacji, w której niedopuszczalna jest zależność losów zawodowych, a pośrednio – także osobistych, życiowych, sędziów od władz administracyjnych, czyli od władzy wykonawczej. Oczywistym wydaje się, przynajmniej oczywistym dla większości tu obecnej, że sędziowie mają stosować prawo, kierując się jego brzmieniem, celem, własną wiedzą i sumieniem, a nie wolą i interesem politycznym rządzących. Aby temu trudnemu zadaniu sprostać, muszą mieć prawne gwarancje swojej niezależności; najważniejsze elementy owego mechanizmu prawnego tworzącego, w interesie sędziów, a przez to – w interesie całego wymiaru sprawiedliwości, w interesie państwa i wszystkich jego obywateli, tych lepszego i tych gorszego „sortu”, mają być niebawem zdemonstrowane. To bardzo zła i niebezpieczna zapowiedź. Mam wrażenie, że ministerialna walka z obecną sytuacją w sądownictwie to w rzeczywistości walka z obecnym stanem sędziowskim. Atakuje się bowiem nie tyle system wymiaru sprawiedliwości (ten jest co do zasady dobry, pod warunkiem że będzie „nasz”), ile właśnie sędziów, którzy – zgadzam się w pełni z panią prezes Gersdorf – są „solą tej ziemi”, w tym wypadku – sądownictwa, najważniejszym elementem wymiaru sprawiedliwości w ogóle. Już bardzo dawno temu ktoś powiedział (lepiej żebyśmy nie wspominali tutaj jego nazwiska), że „o wszystkim decydują kadry” i akurat w sądownictwie rzeczywiście tak jest. Jakiegokolwiek zmiany organizacyjne czy też szeroko rozumiane nowoczesne technologie, w jakie wyposażane są sądy, będą miały czy też już mają pozytywny wpływ na ich funkcjonowanie, ale jest on z natury rzeczy drugorzędny, znacznie mniejszy niż w innych dziedzinach życia społecznego; nie to bowiem decyduje o jakości orzecznictwa ani o obrazie sądownictwa w oczach społeczeństwa. O wszystkim decydują i będą decydowali sędziowie, jakość ludzi, którzy będą orzekali o losach obywateli. Pan wiceminister wspominał o tym, że to wielkie dzieło reformy (a m. zd. – bardziej destrukcji niż reformy rozumianej jako zjawisko, co do zasady, pozytywne) dokonywane jest także w interesie przyszłej władzy. Domyślam się, nie wiem, czy słusznie, że ma to być ta sama władza, która tę reformę przeprowadza, ale tak przecież być nie musi. Mam nadzieję, że gdzieś w tyle głowy autorzy tej reformy powinni jednak mieć na uwadze także i to, że również w ich interesie może leżeć, by reforma w tej postaci jednak się nie udała.

Proszę Państwa, ostatnich kilka zdań chciałem powiedzieć o tym, czemu miałem poświęcić swoje wystąpienie, a co w obliczu tego, co się dzieje, wydaje się jednak mniej ważne. Zarówno na tej sali, jak we wcześniejszych dyskusjach teoretyków i praktyków mówi się sporo o konieczności zmiany procedur jako o poglądzie powszechnym. Melduję uprzejmie, że ja należę do marginalnej mniej-

szości. Nie uważam bowiem, aby – moja ocena odnosi się do tego, na czym się trochę znam, tzn. do procedury cywilnej i administracyjnej – aby te unormowania, te reguły gry, które zostały zawarte we wspomnianych aktach ustawodawczych o ponad 50-letniej historii, obudowane ogromnym orzecznictwem i literaturą, a nawet, w niewielkim zakresie, ugruntowaną praktyką tworzącą pewne pozytywne zwyczaje sądowe, wymagały jakichś radykalnych zmian. Zgadzam się w pełni z panem prof. Gutowskim, że w rękach dobrego sędziego ta procedura, która jest, będzie zupełnie wystarczającym instrumentem dla sprawnego wydawania sprawiedliwych rozstrzygnięć. Natomiast złemu sędziemu, a w każdym zawodzie trafiają się ci znakomici, ci lepsi i ci całkiem słabsi, wiele nie pomoże. Zadaniem profesjonalnych prawników reprezentujących strony w postępowaniach przed sądami i organami administracji, niezależnie od tego, jakie są szczegółowe rozwiązania proceduralne (a reguły są, bo muszą być dość szczegółowe), jest uświadamianie klientom, co, wedle obowiązujących przepisów, jest w postępowaniach tych możliwe, jakie instrumenty prawne mogą być w ich interesie wykorzystane i jakie może się z nimi wiązać ryzyko, a także uświadamianie, że są i jakie są granice tego, co pełnomocnik zrobić może, nie przekraczając granic prawa i zasad etyki zawodowej. Można rzecz jasna mieć wątpliwości co do celowości poszczególnych instytucji proceduralnych; tak było i mimo nowelizacji nadal tak jest (o czym wspominał już prof. Gutowski) w odniesieniu do tzw. ustawowej prekluzji twierdzeń i dowodów, zastąpionej obecnie sędziowską swobodą „ustawowo ograniczoną”. Wydaje mi się jednak, że nawet na gruncie tych kontrowersyjnych unormowań sędziowie nie korzystają do końca z możliwości, jakie – dla usprawnienia postępowania – daje im ustawa, np. z uprawnienia do określenia harmonogramu przyszłego postępowania cywilnego już na samym jego początku przez określenie kolejności składania pism i problemów, które w tych pismach powinny być poruszone. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że nie każda zmiana jest zmianą na lepsze tylko dlatego, że jest czymś nowym, bo czasami bywa tak, że lepsze bywa wrogiem dobrego. Wydaje mi się, że dokonując zmian w procedurze zarówno cywilnej, jak i procedurze administracyjnej, powinniśmy mieć na uwadze właśnie to, że nie zawsze uproszczenie, zniesienie lub ograniczenie pewnych rygorów formalnych będzie postępem, zmianą na lepsze. Skutkiem rozluźnienia wymagań ustawowych jest bowiem z konieczności zwiększenie pola dla swobodnej oceny sędziów i funkcjonariuszy administracji, rozstrzygających sprawę. Dobrym sędziom i dobrym urzędnikom to nie przeszkodzi w orzekaniu zgodnym z prawem i poczuciem sprawiedliwości, ale tym słabszym – a to przed ich błędami powinna chronić ustawa – nie pomoże, a zwiększyć może ilość pomyłek i poczucie krzywdy u osób nimi dotkniętych, szkodząc w ten sposób wizerunkowi wymiaru sprawiedliwości. Tak więc w rękach dobrego sędziego rozluźnienie „więzów” formalizmu proceduralnego przyniesie dobre skutki, ale niekoniecznie i nie zawsze w każdej sprawie tak być musi. Dziękuję bardzo.

ADWOKAT ANDRZEJ ZWARA, PREZES OBA

Znamienną cechą adwokatury polskiej, wyróżniającą ją na tle adwokatury europejskiej, jest istnienie rozbudowanej korelacji pomiędzy samorządem adwokackim – rozumianym jako samorząd zawodu zaufania publicznego – a prawami obywatelskimi i ochroną praw obywatelskich. Doszukując się przyczyn, dla których polska adwokatura kładzie silny nacisk na ochronę praw i wolności obywatelskich, należy wskazać, że działania takie znajdują swoje wyraźne uzasadnienie w polskiej historii i stanowią wynik blisko stuletnich doświadczeń. Genezy tych doświadczeń należy doszukiwać się już w 1918 r., kiedy po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu niepodległości przez Polskę rozpoczął się proces tworzenia samorządu zawodowego adwokatów.

Wyraźne ukierunkowanie polskiej adwokatury na ochronę praw i wolności obywatelskich – budzące niekiedy podziw lub zdumienie u adwokatów z innych państw europejskich – należy

przede wszystkim wiązać ze szczególną sytuacją prawną społeczeństwa i poziomem prawodawstwa w momencie odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. W ówczesnych realiach – kiedy minęło zaledwie 50 lat od zniesienia pańszczyzny i, w konsekwencji, od momentu przyznania wielu milionom osób pełnej ochrony prawnej – rozpoczął się burzliwy, obfitujący w liczne spory polityczne (zwłaszcza po przewrocie majowym w 1926 r.), proces odtwarzania polskiej państwowości. Proces ten był realizowany przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. W ramach tego procesu równolegle tworzone były podstawowe instytucje ustrojowe oraz system prawodawstwa, co polegało na łączeniu rozwiązań pochodzących z trzech różnych tradycji prawnych. W tym kontekście należy zwrócić uwagę, że ówczesny poziom świadomości prawnej i kultury prawnej społeczeństwa był relatywnie niski, a prawo, które było tworzone, było w znacznym stopniu niezrozumiałe dla wielu obywateli. W takich realiach ówczesna adwokatura podjęła strategiczne rozstrzygnięcie i uznała, że przy tak niskiej kulturze prawnej i niskiej świadomości prawnej oraz przy tak silnym konflikcie politycznym nadrzędnym celem programowym dla samorządu adwokackiego powinna być walka o ochronę praw i wolności obywatelskich.

Mając powyższe na względzie, a także uwzględniając doświadczenia okresu okupacji, okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i współczesne polskie doświadczenia – a w szczególności fakt, że dzisiejsza Polska jest trawiona bardzo silnym konfliktem politycznym – należy uznać, iż dla współczesnej adwokatury nieustannie aktualny pozostaje postulat podejmowania starań na rzecz ochrony praw i wolności obywatelskich. Polscy adwokaci – w obliczu pojawiającego się pytania o znaczenie obywatela we współczesnym państwie – są świadomi, że obywatel jest rdzeniem, jest centralnym obiektem dla państwa i jego organów – w szczególności wymiaru sprawiedliwości – i powinien być otaczany przez państwo szczególną troską.

Szczególnym zadaniem współczesnej polskiej adwokatury jest jednocześnie podejmowanie starań na rzecz podnoszenia poziomu kultury prawnej polskiego społeczeństwa i świadomości prawnej obywateli. Jest to ogromne wyzwanie, szczególnie jeśli uwzględni się okoliczność, że dla wielu polskich obywateli poruszanie się w obszarze wymiaru sprawiedliwości bywa często bardzo trudne i problematyczne. Stąd też należy uznać, że postulat zakładający podejmowanie przez polską adwokatwę sukcesywnie różnorodnych działań na rzecz ochrony praw i wolności obywatelskich – mający swoje zakorzenienie jeszcze w 1918 r. – jest nadal aktualny i z tego też względu współczesna adwokatura polska nieustannie kultywuje z chlubą zapoczątkowaną niemal sto lat temu walkę o ochronę praw i wolności obywatelskich.

Jednocześnie należy jednak zwrócić uwagę, iż polscy adwokaci mają obecnie niewiele instrumentów „zewnątrznych” (instrumentów przyznanych przez prawo), które umożliwiałyby prowadzenie walki o prawa i wolności obywatelskie. Egzemplifikując, należy wspomnieć, że adwokatom nie przysługuje prawo do składania kasacji oraz skarg kasacyjnych – w sytuacji, kiedy są zagrożone prawa człowieka – czy też nie przysługuje im prawo składania wniosków do Trybunału Konstytucyjnego w zakresie zbadania konstytucyjności uregulowań prawnych dotyczących obywateli. Pomimo to adwokatura podejmuje – z różnym skutkiem – szereg starań na rzecz ochrony praw i wolności obywatelskich, np. podjęła próbę złożenia do Trybunału Konstytucyjnego wniosku w zakresie zbadania konstytucyjności tzw. ustawy policyjnej.

Co przy tym istotne, jedynym niepodważalnym instrumentem, którym w walce o prawa i wolności obywatelskie dysponuje adwokatura – zrzeszona na zasadzie samorządu zawodu zaufania publicznego – jest przy tym działalność edukacyjna. Samorząd adwokacki realizuje tę działalność na wielu różnych płaszczyznach, np. prowadząc szkolenia dla aplikantów adwokackich ukierunkowane na wskazanie aplikantom, że adwokat – oprócz paradygmatu bycia profesjonalnym pełnomocnikiem – ma równocześnie nad sobą paradygmat kulturowy, cywilizacyjny w postaci walki o prawa i wolności obywatelskie. Adwokat zatem – zakładając toż, stojąc obok drugie-

go człowieka w sądzie – musi zawsze mieć w pamięci, że stoi koło drugiego człowieka, którego musi bronić. Musi bronić takiego człowieka nie tylko na poziomie jego prywatnych interesów, ale w ogóle na poziomie zrozumienia prawa i zrozumienia tego, że w świetle prawa jest on podmiotem, jest człowiekiem, jest obywatelem. Ponadto samorząd adwokacki prowadzi akcje społeczne, takie jak m.in. nieodpłatna pomoc prawna, pomoc ofiarom przestępstw, czy też prowadzenie edukacji w szkołach podstawowych i gimnazjalnych.

Mając wszystko powyższe na względzie, nie należy jednak pomijać zasygnalizowanego już powyżej – bardzo poważnego – problemu instytucjonalnego i trzeba wyraźnie wskazać, że samorządowi zawodowemu adwokatów brakuje prawnych instrumentów służących realnemu oddziaływaniu na ochronę tych praw obywatelskich. I tym samym adwokatura będzie wnioskować o to, żeby wprowadzić do polskiego porządku prawnego instytucjonalną możliwość wnoszenia przez samorząd adwokacki kasacji (skarg kasacyjnych) wszędzie tam, gdzie istnieje ryzyko naruszenia praw obywatelskich. Jednocześnie samorząd zawodowy adwokatów będzie wnioskował o to, żeby zostało im przyznane prawo do składania wniosków do Trybunału Konstytucyjnego i żeby została wobec nich stworzona proceduralna możliwość kontroli regulacji prawnych pod kątem ochrony praw i wolności obywatelskich. Ponadto przez samorząd zawodowy adwokatów przedłożony został postulat, żeby przedstawiciele adwokatury mieli przyznane prawo wskazywania kandydatów do Trybunału Konstytucyjnego. Nie należy bowiem zapominać, że Trybunał Konstytucyjny jest instytucją społeczeństwa obywatelskiego. On służy przede wszystkim właśnie dokładnie ochronie praw obywatelskich.

Co więcej, adwokaci przedłożą także kolejny postulat, żeby samorząd adwokacki miał większą rolę przy ocenianiu i wskazywaniu kandydatów do profesji sędziego. Dla adwokatury sędzia jest bowiem gwarantem praw jednostki – w tym znaczeniu, że jest przeciwwagą dla woli większości. Trzeba przy tym podkreślić, że rola sądu i sędziów polega na tym, żeby w sądzie w indywidualnej sprawie bronić jednostki przed wolą większości, która może krzywdzić mniejszość. I w tym zakresie adwokaci deklarują stanowczą chęć wsparcia sędziów i wyrażają nadzieję, że również oni będą gwarantem praw i wolności obywatelskich.

ADWOKAT PROF. DR HAB. PIOTR KARDAS

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo. To wielki zaszczyt, że mogę podzielić się z Państwem refleksjami na temat konstytucyjnych gwarancji dostępu do sądu przy tak niezwykłej okazji. Pani prezes M. Gersdorf wspominała kongresy polskich prawników z okresu międzywojennego. Świadomość, że być może nawiązujemy do tej pięknej tradycji i rozpoczynamy cykl powtarzanych od czasu do czasu spotkań prawników wszystkich profesji, dla których wymiar sprawiedliwości jest wartością najwyższą, sprawia, że występuję przed Państwem z dużą dozą tremy. Przyjechałem na ten kongres z dwoma wyobrażeniami i oczekiwaniami. Po pierwsze, z głębokim przekonaniem, że niektóre propozycje nowelizacji ustawowych zasad funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości, poczynając od sądów, a kończąc na organizacjach oraz samorządach zrzeszających przedstawicieli prawniczych zawodów zaufania publicznego, wymagają przedstawienia przez środowisko prawnicze jednoznacznego stanowiska negatywnie oceniającego te rozwiązania legislacyjne. Po wtóre, z przeświadczeniem, że obok wskazania, iż część z projektowanych aktualnie zmian bardzo trudno pogodzić z konstytucyjną aksjologią i standardami, na tej sali powinniśmy rozmawiać o tym, co być może dałoby się, a w pewnej perspektywie należy zmienić w zasadach określających sposób funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości, w tym i sądów.

Refleksje, które za chwilę postaram się Państwu przedstawić, odnosić się będą do obu tych

obszarów przy założeniu, że zwornikiem wypowiedzi będzie wyznaczająca ramy tego panelu kwestia konstytucyjnych gwarancji dostępu do sądu. Z perspektywy konstytucyjnego prawa do sądu postaram się przedstawić uwagi dotyczące projektowanych zmian normatywnych w sferze wymiaru sprawiedliwości, koncentrując się na tym, czego z uwagi na minimalne standardy zakodowane w Konstytucji uczynić nie wolno. Po drugie, spróbuję powiedzieć o tym, co z punktu widzenia prawa do sądu w zakresie wymiaru sprawiedliwości w zakresie dostępu do sądu zmienić być może należy. Prawo do sądu można postrzegać w wielu różnych kontekstach, spośród których chciałbym zaproponować Państwu perspektywę obejmującą cztery płaszczyzny. Po pierwsze, spojrzenie na prawo do sądu w kontekście terytorialnym. Po drugie, ocenę gwarancji prawa do sądu z punktu widzenia formalnego, który łączy się w jakimś zakresie z kompetencją organów mających status sądów do rozstrzygania określonych kategorii spraw. Po trzecie, analizę prawa do sądu z perspektywy majątkowej, o której mowa była w przedstawionym przed chwilą materiale dotyczącym kosztów i opłat sądowych prezentowanych w perspektywie prawnoporównawczej. Po czwarte wreszcie, ale zapewne dzisiaj jest to perspektywa najistotniejsza, spojrzenie na prawo do sądu z perspektywy konstytucyjnej. Ponieważ spotykamy się w momencie szczególnymi i wszyscy moi przedmówcy rozpoczynali od ostatniej z wymienionych przeze mnie płaszczyzn, zechcą Państwo zezwolić, że i ja od tej płaszczyzny rozpocznę. Kwestia fundamentalna to odpowiedź na pytanie o funkcje sądu, a w konsekwencji o funkcje sędziego w państwie, które określa się mianem demokratycznego państwa prawa lub – jak stanowi to niezbyt fortunnie polska ustawa zasadnicza – demokratycznego państwa prawnego. Odpowiedź na to pytanie ja osobiście znajduję na frontonie budynku, w którym ma siedzibę całkiem niedawno utworzony Sąd Najwyższy Zjednoczonego Królestwa. Zamieszczona tam krótka sentencja wskazuje, że sądy są ostatecznym arbitrem w sporach między obywatelem a państwem. Jest zupełnie oczywiste, że sądy pełnią także wiele innych funkcji, ale ta jest fundamentalna. Sądy są ostatecznym arbitrem rozstrzygającym spory między władzą publiczną, która reprezentuje państwo, a obywatelem, który częścią tej władzy nie jest. Do owego krótkiego ujęcia, które prezentują Brytyjczycy, chciałbym dodać dwa zdania wypowiedziane wczoraj podczas debaty w Uniwersytecie Jagiellońskim przez prof. Josepha Hoffmanna z Uniwersytetu w Bloomington w stanie Indiana. Opowiadając o tym, dlaczego Amerykanie przywiązani są do funkcjonowania ławy przysięgłych, która rozstrzyga o winie w przypadku najcięższych przestępstw, powiedział bardzo krótko. *We don't trust the government*. Te kwestie rozstrzygać musi niezależny, i to w absolutnym sensie tego słowa, organ. Takim organem jest ława. Dodał do swojej wypowiedzi ponadto coś, co być może na tej sali wybrzmi nieco niepokojąco. O tym, czy ktoś jest winny, czy niewinny popełnienia najcięższego przestępstwa, nie może wedle wyobrażeń amerykańskich decydować sędzia, ponieważ jest tak czy inaczej, niezbyt pewnie poprawnie przekładam sformułowanie Josepha Hoffmanna, wynagradzany przez państwo, federalne lub stanowe. Złożmy ze sobą te dwa twierdzenia. Sądy są po to, by być ostatecznym arbitrem sporów między obywatelem a państwem i są tak ukształtowane z założenia, żeby gwarantowały całkowitą od państwa niezależność i niezawisłość. Ponieważ istota owych sporów musi zasadzać się w każdym miejscu na świecie, na tym samym założeniu, które przyjmują Amerykanie. Ograniczonym zaufaniu do organów władzy publicznej. Nie dlatego, że są reprezentowane przez takich lub innych polityków, lecz z tego powodu, że relacja między obywatelem a władzą publiczną z punktu widzenia funkcji sądu musi opierać się na braku ufności do tejże publicznej władzy. Obywatel skonfrontowany z władzą publiczną jest w pewnym sensie bezbronny. Sąd, który rozstrzyga spory jednostki z państwem, musi być od pozostałych rodzajów władzy publicznej całkowicie niezależny. Inaczej nie może pełnić w sposób należyty przypisywanej mu funkcji. To perspektywa, która odrywa się całkowicie od aktualnych sporów politycznych. Ma – jak sądzę – ponadczasowy wymiar. Zasada się na najgłębszym sposobie odkrycia tego, czym jest wymierza-

nie sprawiedliwości. To rozstrzygnięcie konfliktów czy też rozwiązywanie sporów. Najistotniejsze są te, które dotyczą jednostki i państwa. Ale nie można tracić z pola widzenia również i tych, które dotyczą jednostek. W tej perspektywie dowolnie napisana konstytucja, jeśli ma być konstytucją, która opiera się na fundamentalnych dla cywilizowanego świata wartościach, musi przewidywać gwarancje, które dzisiaj na tej sali wybrzmiały wielokrotnie. Niezawisłość i niezależność. Separacja sądów od innych organów władzy publicznej. Spoglądając z tak zarysowanej perspektywy, łatwo zrozumieć, dlaczego Amerykanie przywiązani są tak niezwykle silnie do czegoś, co statuuje również art. 10 polskiej ustawy zasadniczej. Do podziału i równoważenia się władz. *Checks and balances*. Z tej perspektywy widać bardzo wyraźnie, że sąd to ostateczny arbiter sporów toczonych przez obywatela z państwem. Z jego władzą wykonawczą, a czasami też i ustawodawczą. Mamy ograniczone zaufanie do organów władzy publicznej, i dlatego potrzebujemy niezawisłych i niezależnych od tej władzy sądów. Oto w najgłębszym sensie z perspektywy sądów chodzi w zasadzie o podział władzy. Takie spojrzenie na sądy determinuje dwie istotne konsekwencje. Po pierwsze, że sądenie wymaga nie tylko instytucjonalnych gwarancji, ale specyficznego podejścia. Po drugie, że każdy przejaw wymierzania sprawiedliwości musi uwzględniać wyrażoną w Konstytucji aksjologię i wartości, stanowiące oś systemu prawa oraz fundament państwa.

Słuchając wystąpień moich znakomitych przedmówców, opisałem sobie sędzię jako empatycznego, spolegliwego rozjemcę. Empatyczny, spolegliwy rozjemca dysponujący wiążącą władzą orzekania. Takiego sędziego chcielibyśmy widzieć na wszystkich salach rozpraw. I jestem głęboko przekonany, o takim sędzim mówili wszyscy, być może z wyłączeniem jednego lub dwóch wystąpień, poprzedzający mnie dzisiaj na tej sali. Empatyczny, spolegliwy rozjemca, który jest rozjemcą sprawiedliwym i przekonywującym. Istota sporu sądowego, wiedzą to świetnie i ci, którzy mieszkają na Wyspach Brytyjskich, i ci, którzy żyją po drugiej stronie oceanu, sprawia, iż za każdym razem kończy się w ten sposób, że jedna ze stron ma rację, a druga z istoty jej mieć nie może. Sąd ma rozstrzygać przedstawiane spory w sposób definitywny, ale zarazem gwarantujący społeczny spokój. To oznacza, powtarzam to konsekwentnie od poprzedniego spotkania w Katowicach w dniu 3 marca, na którym rozmawialiśmy o rozproszonej kontroli konstytucyjności prawa sprawowanej przez sądy powszechne i sądy administracyjne, że najistotniejszym elementem warsztatu sędzięgo jest argumentacyjne i dyskursywne podejście. Uwzględniające wartości i aksjologię zakodowane w Konstytucji. Ostatecznie zaś coś, co świetnie swego czasu w syntetycznie ujętym tekście ujęła pani prof. Ewa Łętowska, przekonywające i zrozumiałe uzasadnienie podejmowanej przez sąd decyzji. Uzasadnienie spełniające zarówno procesowe, jak i pozaprocesowe funkcje. Zawierające zestaw racji, zaprezentowanych w sposób zrozumiały i sugestywny, stanowiących podstawę wydanego rozstrzygnięcia. Uzasadnienie wyrażające jak w soczewce w odniesieniu do jednostkowego przypadku najgłębszy sens działania sądów, sprawujących wymiar sprawiedliwości, orzekających o tym, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. To są argumenty, które moim zdaniem można dodatkowo wykorzystać, uzasadniając twierdzenie, że jakiegokolwiek próby połączenia ze sobą organów władzy wykonawczej z władzą sądowniczą, czy też dążenia do przekazania władzy ustawodawczej uprawnień do nadmiernej ingerencji w sferę władzy sądowniczej, godzą w istotę tego, co stanowi najgłębszy sens współczesnej demokracji konstytucyjnej. Podważają zasady niezależności i niezawisłości sądów i sędziów. I nie chodzi tutaj tylko o stwierdzenie, że takie rozwiązania są sprzeczne z określoną normą konstytucyjną rozumianą w sposób odwołujący się do liberalnej filozofii politycznej, lecz przede wszystkim o to, że takie regulacje podważają fundamenty świata opartego na zasadzie rządów prawa, w które ja bardzo głęboko wierzę. Jestem przekonany, że Państwo wiarę tę podzielają. Z perspektywy formalnej w kwestii konstytucyjnego dostępu do sądu powiedzieć można tylko tyle, iż istnieją pewne nieprzekraczalne granice, które próbuje się w tej chwili naruszyć. Akceptując wartości, na

których oparte są współczesne demokracje konstytucyjne, zaproponować trzeba wskazane wyżej zasady. Bez ich naruszenia nie można w tym zakresie niczego zmienić. Uzasadnieniem regulacji podważających niezależność i niezawisłość sądów i sędziów nie może być ani odwoływanie się do ujawniającej się w jednostkowych przypadkach czasami dysfunkcjonalności, ani też twierdzenie o braku dostatecznej demokratycznej legitymacji sędziów. Nie będę Państwa przekonywał, dlaczego sędziowie mają demokratyczną legitymację do wymierzania sprawiedliwości, choć nie pochodzą z powszechnych wyborów. Sprawa ta, jak się wydaje, została dostatecznie w piśmiennictwie wyjaśniona z perspektywy ustrojowej, filozoficznoprawnej i społecznej.

Przejdę do kwestii związanych z aspektem terytorialnym dostępu do sądu. Z punktu widzenia obywateli sąd powinien być „dostępny miejscowo”, tj. być zlokalizowany w miejscu umożliwiającym niewymagający nadmiernych wysiłków dostęp do instytucji sądu. W Polsce toczą się permanentnie spory o to, czy likwidować, czy tworzyć jednostki sądowe, i z reguły spory te dotyczą instytucji najistotniejszych z punktu widzenia systemu wymiaru sprawiedliwości, sądów najniższych instancji, które funkcjonują lokalnie. Te, które funkcjonują lokalnie, jeśli są blisko ludzi, którzy toczą spory, gwarantują im w perspektywie terytorialnej dostęp do sądu. To całkiem poważna sprawa, choć wydawać by się mogła czysto pragmatyczna. Nie jest prawdziwym twierdzeniem, że przejazd 40 lub 50 kilometrów po zlikwidowaniu sądu do innej miejscowości nie utrudnia dostępu do sądu. Nie jest prawdziwym twierdzeniem, że możemy w tym aspekcie posłużyć się prostą kalkulacją zysków i strat, to bowiem zupełnie fundamentalna kwestia. Do aspektu terytorialnego związanego z dostępem obywateli do sądów zlokalizowanych w pobliżu miejsca zamieszkania chciałbym dodać także element kulturotwórczy. Była o tym wielokrotnie mowa. Sędziowie tworzą miejscową elitę wraz z innymi przedstawicielami zawodów prawniczych. Kształtują kulturę prawną. Budują nawyki. Wpływają na sposób funkcjonowania lokalnej społeczności. Tworzy ją będą wtedy i tylko wtedy, jeżeli istnieje będzie w danym miejscu jednostka, która będzie sądem. Jeśli jej nie będzie, ta funkcja nigdy nie zostanie w całości zrealizowana. Proszę przypomnieć sobie utyskiwania dotyczące poziomu kultury prawnej w tym kraju i mam nadzieję, że ten element pozwoli wyakcentować znaczenie twierdzenia, że rozkład terytorialny jednostek sądowych powinien być ukształtowany w sposób racjonalny. By każdy, kto chce ze swego prawa skorzystać, mógł bez żadnych kłopotów do właściwego sądu w sensie budynku, w którym mieści się instytucja sądu, dotrzeć. Z punktu widzenia formalnych aspektów dostępu do sądu problemem fundamentalnym jest także kwestia zakresu kognicji sądów. Była już dzisiaj o tym mowa na tej sali, spróbuję zamknąć to zagadnienie dwiema konkluzjami. Z perspektywy konstytucyjnej zakres kognicji sądów powinien być ukształtowany w taki sposób, by żadna sprawa, która powinna być rozstrzygana przez niezawisły i bezstronny sąd, w szczególności taka sprawa, która jest sprawą sporu o istotnym znaczeniu między jednostką a państwem, nie pozostawała poza zakresem kognicji sądów. Brak jest czasu, by w ramach tego wystąpienia przedstawiać katalog tego typu spraw lub prezentować kryteria, jakimi powinien kierować się ustawodawca, kształtując zakres kognicji sądów. Z drugiej strony kognicja sądów musi być ukształtowana w sposób racjonalny. Nie trzeba nikogo na tej sali przekonywać, że aktualny zakres kognicji rozumianej generalnie jest ukształtowany nieprawidłowo co najmniej w tym obszarze, w którym sądy mają powierzone sprawy, jakie nie muszą znajdować się w kompetencji niezawisłego i bezstronnego organu sądowego. Postulaty dotyczące modyfikacji w tym zakresie powinny być tworzone przez środowisko prawnicze, ponieważ nikt tak dobrze, jak orzekający i inicjujący oraz prezentujący swoje stanowisko przed sądami, nie potrafi wskazać obszarów, w których należałoby niezwłocznie dokonać stosownej korekty. Stosowne w tym zakresie modyfikacje, które generalnie powinny zmierzać w kierunku zawężenia kognicji sądów, mogą mieć nadzwyczajnie istotny wpływ z punktu widzenia efektywności funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a w konsekwencji usunięcia czegoś, co wskazuje się jako największą jego bolączkę, tj.

długotrwałości postępowań sądowych. Chciałbym, by koleżanki i koledzy sędziowie potraktowali to jako wypowiedź niedotyczącą wyłącznie ich. Przewlekłość postępowań to nie jest tylko problem sądów. To problem pełnomocników, obrońców i oskarżycieli. Wszyscy ponosimy za to współodpowiedzialność w tym zakresie, w jakim mamy możliwość działać lepiej, by sprawy toczyły się sprawniej. Ale nie muszę nikogo na tej sali przekonywać, że są takie obszary, w których nie jesteśmy w stanie pokonać formalnych barier, bo blokuje nas bezwzględnie wiążąca regulacja ustawowa. W tym m.in. nadmiernie szeroka kognicja sądów, które zajmują się sprawami, jakie nigdy przed sądy trafić nie powinny. Zmiana w tym zakresie musi przekładać się na zwiększenie efektywności funkcjonowania sądów. W tym na przyspieszenie postępowania. Po drugie, w zakresie formalnych aspektów dostępu do sądu istotne znaczenie mają kwestie proceduralne. Chodzi o sposób przeprowadzania postępowania sądowego określony w regulacjach procesowych. Mieliliśmy przyjemność wysłuchania w ramach panelu poprzedzającego moje wystąpienie dwugłosu w tej sprawie znakomitych cywilistów o gigantycznym doświadczeniu praktycznym: pana prof. Andrzeja Kubasa i pana prof. Macieja Gutowskiego. Prezentujących rozbieżne podejścia. Osobiście jestem przekonany, przy nadzwyczajnym szacunku dla prof. Andrzeja Kubasa, że nieco więcej racji jest w twierdzeniach prof. Macieja Gutowskiego, który wskazuje, że w obszarze, gdzie mamy do czynienia z procedurą idącą w kierunku rzymskiej procedury formułkowej, ten, kto był na sali sądu cywilnego, musi wiedzieć, że te przypadki nie są wcale rzadkie, być może omijamy najgłębszą istotę wymiaru sprawiedliwości. Nasze spory mają bowiem charakter sporów proceduralnych. Tyczą, proszę wybaczyć tych, którzy są miłośnikami procedury „instrukcji obsługi” prowadzącej do orzeczenia o tym, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. To nie może być jądro naszego myślenia. Im więcej elementów formalizujących postępowanie, tym gorzej. W tym obszarze pozwolę sobie na wskazanie jeszcze dwóch zagadnień. Procedury to nie tylko kwestia określenia sposobu postępowania przed sądem rozpoznającym sprawę w pierwszej instancji, ale problem dostępu do sądu w sensie procedury odwoławczej, przez którą rozumiem również dostęp do Sądu Najwyższego rozpoznającego skargi kasacyjne. Każdy z pełnomocników lub obrońców chciałby mieć możliwość wywiedzenia kasacji w każdej sprawie, w której sąd rozstrzygnął kwestię sporu między obywatelem a państwem. Taki charakter mają bez wątpienia sprawy karne. Zarazem każdy na tej sali świetnie wie, że takiej szansy w bardzo wielu sprawach nie mamy. Ustawa bowiem blokuje w sposób formalny możliwość wywiedzenia nadzwyczajnego środka zaskarżenia. W sprawach karnych dla skorzystania z kasacji paradoksalnie konieczne jest wydanie bardzo niekorzystnego orzeczenia, skazującego na karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania. Tak ukształtowane wyłączenia możliwości wywiedzenia kasacji wywołują wątpliwości w perspektywie standardu konstytucyjnego i konwencyjnego. Nie to jest jednak najważniejsze. One muszą wywoływać wątpliwości z punktu widzenia najgłębszego sensu tego, co jest orzekaniem co do sprawiedliwości. Trudno zaakceptować stan, w którym sąd popełniający rażąco błęd, to wypadek rzadki, ale jednak się zdarzający, oświadcza, że stronom nie przysługuje nadzwyczajny środek zaskarżenia, bowiem jego wywiedzenie wyłącza ustawa. I to nie jest problem sfrustrowanego adwokata, ale gigantyczny kłopot związany z tym, że oskarżonemu reprezentowanemu przez obrońcę nie sposób wytłumaczyć, dlaczego przy twierdzeniu, że doszło do rażącego naruszenia prawa, i istnieniu sądu, który pełni funkcję korygującą tego rodzaju błędy, nie jest możliwe uruchomienie stosownej procedury. Byłoby niezwykle sympatyczne, gdybyśmy wszyscy wyszli z tej sali z głębokim przekonaniem, że w tym aspekcie coś nie jest do końca w porządku uregulowane. Prezentowane są różnorakie koncepcje zmiany istniejących regulacji. Jedną z nich jest np. postulat stworzenia możliwości składania kasacji nadzwyczajnych przez organy samorządów zawodów zaufania publicznego. Inna to postulat całkowitego zniesienia istniejących ograniczeń. Oczywiście można wskazać jeszcze wiele innych technicznych metod spowodowania, że ta prze-

szkoda zostanie usunięta. Ja jestem głęboko przekonany, że musimy o tym myśleć. Bo to sprawa istotna dla orzekających i dla tych, którzy występują w procesie jako profesjonalni pełnomocnicy. Przede wszystkim jest fundamentalna z perspektywy obywatelskiej, to bowiem strona procesu powinna mieć możliwość weryfikacji poprawności orzeczenia w wyniku wniesienia nadzwyczajnego środka zaskarżenia. Wymaga tego konstytucyjne prawo do sądu, zasada sprawiedliwości, wreszcie zasada równości, z którą trudno pogodzić istniejące aktualnie wyłączenia możliwości wywiedzenia kasacji. Podobnie przedstawia się kwestia ograniczeń w zakresie procedury cywilnej, argumenty kwestionujące poprawność obowiązujących rozwiązań można kształtować w bardzo podobny sposób, jak czyni się to w odniesieniu do postępowania karnego, choć przesłanki blokujące drogę do rozpoznania skargi kasacyjnej w postępowaniu cywilnym są z formalnego punktu widzenia inaczej określone. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy. To dokładnie to samo. Wyjdźmy może z tej sali z postulatem, że zaczynamy wszyscy myśleć nad tym, by udroźnić system i nie doprowadzić do całkowitej dysfunkcji Sądu Najwyższego. Zachować jego rolę, ale zarazem stworzyć dla obywatela gwarancje. Kwestia formalnego dostępu do sądu to także problem specjalnego dowodu z opinii biegłego. Jest zupełnie oczywiste, że ten obszar działa w sposób nieprawidłowy. I to bardzo wyjątkowa sfera, w której możemy powiedzieć – nie odpowiadają za to ani sędziowie, ani adwokaci, ani radcowie prawni, ani nawet prokuratorzy. Problem tkwi w biegłych. Znajdujemy się w sytuacji beznadziejnej. Nie dysponujemy ani stosownymi regulacjami, które w sposób adekwatny umożliwiłyby uzyskiwanie tych dowodów, ani też odpowiednim rezerwuarem kompetentnych podmiotów, o czym wiemy wszyscy, które mogłyby rozstrzygać sferę określaną przez ustawodawcę jako wymagającą wiadomości specjalnych. Warto pamiętać, że pomysł na ukształtowanie w prawidłowy sposób regulacji dotyczącej biegłych sądowych, obejmujący także należytą formułę ich godziwego wynagrodzenia, to zadanie bardzo pilne, zaś jego rozwiązanie stwarzać może na kolejnym polu szansę na niezwłoczną poprawę pewnego fragmentu funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości.

Mając pełną świadomość, że nadużyłem już czasu przeznaczanego na moje wystąpienie, jeszcze tylko dwie kwestie. Problem kosztów postępowania. W tym kontekście plastycznie niedoskonałość polskich rozwiązań uwidaczniały przedstawione dane dotyczące kosztów i opłat w innych krajach europejskich, w szczególności zaś relacje ich wysokości do średniej pensji. Wysokość kosztów i opłat sądowych to istotna bariera w dostępie do sądu. Z konstytucyjnej perspektywy nie jest akceptowalne, byśmy z instrumentów kosztów lub opłat sądowych czynili źródło finansowania wymiaru sprawiedliwości. Koszty i opłaty są bez wątpienia źle ukształtowane i za wysokie. Tylko my, panie i panowie sędziowie, panie i panowie radcowie prawni i moje koleżanki i koledzy potrafimy odpowiedzieć na pytanie, w jakim zakresie można byłoby te koszty zmodyfikować, mając na uwadze, że dostęp do sądu to podstawowa powinność państwa, które chce się określać mianem demokratycznego państwa prawa. To podstawowa powinność, którą państwo zrealizować musi z własnych, a nie pochodzących od stron środków. I że ukształtowanie tych kosztów i opłat na adekwatnym poziomie, warto pamiętać dane przedstawione w prezentowanej przed rozpoczęciem tego panelu tabelce, wskazującej, że w wielu przypadkach we Francji, Hiszpanii i innych krajach szereg postępowań sądowych nie łączy się z jakimikolwiek opłatami lub kosztami, to wzorzec, do którego powinniśmy dążyć. Nie postuluję rozwiązań skrajnie radykalnych, ale uważam, że powinniśmy nad tym głęboko myśleć.

I ostatnie zdanie. Ze wszystkich propozycji zmian normatywnych, jakie zostały przedstawione w ostatnim czasie, nie jestem w stanie znaleźć choćby jednej, która dotykałaby któregośkolwiek z wymienionych przeze mnie obszarów. Odnoszą się do czegoś zupełnie innego. Zarządzania sądem, wyboru sędziów i szeregu innych kwestii, o których wiemy, że mają fundamentalne ustrojowe i gwarancyjne znaczenie, ale których – powtórzę to za moimi przedmówcami – zmiana nie

spowoduje jakiegokolwiek poprawy funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Jeśli to twierdzenie uznaliby Państwo za prawdziwe, to wyjdę szczęśliwy z tej sali, jeśli powiemy, że tamtym zmianom w sposób fundamentalny się sprzeciwiamy, bo mają charakter zmian niecywilizowanych w sensie, o którym mówiłem poprzednio. Tych, które widzimy jako niezbędne, jesteśmy w stanie być promotorami i spróbujemy w dającym się przewidzieć czasie, siadając wspólnie do stołu, by je ukształtować, przedstawić w tym obszarze sensowne propozycje. Bardzo dziękuję.

ADWOKAT MIKOŁAJ PIETRZAK, DZIEKAN ORA W WARSZAWIE

Szanowni Państwo. Jestem zbudowany tym, że dzisiaj spotykamy się nie tylko w gronie prawniczym, sędziów, adwokatów, radców prawnych, ale także są z nami organizacje pozarządowe takie jak Court Watch, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Stowarzyszenie im. prof. Hołdy, jest z nami Rzecznik Praw Obywatelskich, ale przede wszystkim jestem zbudowany tym, że są z nami dzisiaj dziennikarze. To dzięki współpracy z Państwem mamy szansę komunikować się ze społeczeństwem i przekazywać to, co dla was jest w naszej pracy codziennej najważniejsze. Czyli te prawa i wolności, wartości, które stanowią naszą aksjologię zawodową i które są odzwierciedlone między innymi tutaj na wyciągu z Konstytucji podpisywanym przez Państwa. Te wartości, o których mówimy i które tak chcemy tłumaczyć społeczeństwu za Państwa pośrednictwem, to nie tylko tajemnica adwokacka, ale mówimy ostatnio bardzo dużo o niezależności sądów, o niezawisłości sędziów. Byłem zbudowany, kiedy przed Trybunałem Konstytucyjnym widziałem, że stoimy razem w jednym szeregu: adwokaci, radcowie, prokuratorzy, których tak dzisiaj brakuje na naszych wstążeczkach. Sędziowie, stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, byliśmy wszyscy razem. Dzisiejsze forum jest kolejną okazją, by wspólnie rozmawiać. Mam nadzieję, że ten wspólny dialog wpisze się w tradycję naszego środowiska. Wspólnie już od wielu miesięcy bronimy niezależności sądów, niezawisłości sędziowskiej. Niezależność sądu jest wpisana nie tylko w prawo do sądu, w prawo do obrony, ale także w aspekt proceduralny innych praw i wolności konstytucyjnych i konwencyjnych. Nie wystarczy jednak do realizacji tych praw i wolności niezależność sądu. Nie ma realizacji prawa do sądu bez dostępu dla obywatela do fachowej i – co ważne – niezależnej pomocy prawnej. Nie mówiliśmy dzisiaj o niezależności Adwokatury i niezależności radców prawnych. Niezależność adwokata, radcy prawnego jest podyktowana tym, czy za nim stoi niezależny samorząd zawodowy. Bez niezależnego samorządu zawodowego nie ma niezależności poszczególnych adwokatów i radców prawnych. Adwokat i radca prawny bez samorządu niezależnego, który za nim stoi, jest w słabszej pozycji w stosunku do państwa. Dlatego też w obliczu zagrożenia dla tajemnicy zawodowej i niezależności instytucjonalnej samorządu adwokackiego i samorządu radcowskiego, wartości, które są podwaliną naszego zawodu, liczymy na organizacje pozarządowe, media i sędziów. Liczymy na to, że staną Państwo za nami tak, jak stoimy przez ostatnie kilkanaście miesięcy za Państwem, gdy zagrożona jest niezależność sądu i niezawisłość sędziowska (oklaski). Liczę na to nie ze względu na nasze przywileje korporacyjne, ponieważ takich nie ma. Są kompetencje szczególne i są obowiązki adwokatów i radców. Są to obowiązki wobec obywateli. Racja naszego istnienia to ochrona człowieka, najczęściej w relacji z państwem. Ochrona przed arbitralnym stosowaniem przymusu państwowego w różnych postaciach. I te racje leżą u podstaw tajemnicy zawodowej i niezależności samorządu. Na koniec chciałem powiedzieć, że zaprosiłem pana Pawła Bednarza, który dzisiaj został niefortunnie wyprowadzony z sali, na spotkanie w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie i dołożę wszelkich starań, byśmy poszli w ślady pana Rzecznika i udzielili pomocy człowiekowi, który dzisiaj wykrzyczał swoją krzywdę i który tej pomocy właśnie od nas dzisiaj oczekuje. Dziękuję.